



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sf prasa 522

DZIENNIK BERLIŃSKI:

pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

1925 nr 173-176

BERLIN



Г 522/3

Dziennik
BERLIŃSKI

1925

мравень-пухляк

2695
1990-годовик
мравень-пухляк
Борис

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięczni

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 4-go sierpnia 1925

Nr. 173

Świat muzułmański a Europa.

Przed wojną, gdy wspominało się świat muzułmański, myślało się zawsze o Turcji, którą wówczas nazywano „chorym człowiekiem”. To pojęcie „choroby” było dość słusne. „Chora” była administracja turecka, niedbała i przedajna, „chorem” było wojsko, źle żywione okradane przez indygentów, bez broni porządnej, zdemoralizowane, „chorem” przedewszystkiem było społeczeństwo tureckie, zacofane, o średniowiecznych pięciach społecznych nieuczony, przesądne. Podobne przekonanie miało się też wogóle o ludach muzułmańskich, nie mieszkających w Turcji lecz na wschód i zachód od niej, w pierwszą stronę po środkową część Indji w drugą stronę w Afryce północnej.

Dzięki temu stanowi rzeczy, stracił świat muzułmański ogromnie na swej roli, którą kiedyś odgrywał, wówczas gdy groził całemu światu chrześcijańskiemu załogą. Do czasu wielkiej wojny stał się on obszarem wycisku dla państw Europy. Państwa jak Anglia, Włochy, Francja, Niemcy, Rosja i t. d. prześcigały się, by albo obsadzać poszczególne ziemie albo uzyskać dla siebie wyjątkowe prawa handlu i korzystania z bogactw ziemi tamtejszej ze szkoda tamtejszej ludności. Nie można zaprzeczać, że Europejczyk, który znalazł się w świecie muzułmańskim (jak też gdzieindziej) zaniedbał nie tylko i kulturalnie wnoszą tam też to, co było pod względem kultury i cywilizacji, ale i jednak, że celem jego przybycia do tamtego świata było tylko dano.

Niebezpieczeństwo, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Ważna. Przed niebezpieczeństwem, które obudził się świat muzułmański, nie było jednakowoż. Ideje nowe, które przywozili Europejczycy, przywozili też i przywożą do tamtych ludów do ich z upośledzonego życia straszną silnie tym ciężar przynajmniej.

Organizacje waloryzacyjne domagają się plebiscytu.

Berlin. Wspólnota organizacji waloryzacyjnych (Arbeitsgemeinschaft der Aufwertungsorganisationen) uchwaliła na zjeździe swym w dniu 29. lipca rezolucję, w której stwierdzając, że ustawa o przewartościowaniu ogłoszona została przez prezydenta Rzeszy wbrew uzasadnionym protestom wszystkich organizacji waloryzacyjnych, zapowiada, że przystępuje do zorganizowania plebiscytowego wypowiedzenia się całego narodu w sprawie przewartościowania.

Do wspólnoty należy 9 związków i zrzeszeń obejmujących całą Rzeszę i reprezentujących bardzo poważną liczbą członków. Należą tam stowarzyszenia „wierzycieli”, „rentjerów”, „posiadaczy wkładek oszczędnościowych”, „poszkodowanych przez wojnę” itd. Wszystkie te organizacje rozpoczynają obecnie zdecydowaną akcję, mającą doprowadzić do rozstrzygnięcia sprawy przewartościowania w drodze plebiscytu.

8-godz. dzień pracy na polskim Śląsku.

Katowice. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Wobec wygaśnięcia z dniem 21. lipca br. zezwolenia co do przedłużenia pracy w przemyśle hutniczym Górnośląskim, Ministerstwo opracowuje nowe zarządzenie, które ma normować czas pracy w przemyśle hutniczym w ten sposób, że stopniowo będzie wprowadzony 8-godzinny dzień pracy, zamiast obecnego 10-godzinnego. Pierwsze kategorie robotników w przemyśle hutniczym przejdą na ósmogodzinny dzień pracy, poczynając od dnia 10. sierpnia br. Do czasu wydania odpowiedniego rozporządzenia dotych-

czasowy czas pracy pozostaje bez zmiany. Zanim okaże się powyższe rozporządzenie, konieczna jest spokojna praca na dotychczasowych warunkach. Wszelkie zakłócenia normalnego biegu pracy utrudni wprowadzenie racjonalne 8-mio godz. dnia pracy.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej liczy się musi z koniecznością utrzymania w ruchu przedsiębiorstw istniejących po naszej stronie wobec konkurencji ich z przedsiębiorstwami po drugiej stronie, gdyż to utrzymanie przedsiębiorstw w ruchu jest koniecznością.

Nowe fabryki na Polskim Śląsku.

Katowice. Ruch budowlany i przemysłowy na Górnym Śląsku zaczyna się powoli ożywiać pomimo zastoju i bezrobocia. I tak w Katowicach powstać ma pierwsza w Polsce fabryka maszyn do szycia, które będą ulepszonym typem amerykańskiej firmy „Singer”. Fabryka da początkowo pracę 600 ludziom. W Mysłowicach uruchomią fabrykę czekolady dającą pracę paru set ludziom. Tamże powstaje nowa fabryka mebli, która zatrudni 300 robotników. W Rybniku

kolejowa kasa emerytalna zaczęła budowę kolonii robotniczej na placu wielkości 13.400 mtr. kwadr. Stanie tam 16 domów dla 42 rodzin. W Tarnowskich Górach miasto buduje 4 domy mieszkalne dla 72 rodzin; na skanalizowanie miasta, Magistrat dał półtora miliona złotych. Uruchomiono niedawno w Wodzisławiu fabryka cygar ma być powiększona przez dobudowanie kilku budynków.

Awantura komunistów w Reichstagu.

Berlin. Sobotnie posiedzenie Parlamentu Rzeszy było widwiskiem obstrukcji i scen, które w końcu doprowadziły do interwencji policji.

Na początku posiedzenia w imieniu klubu niemiecko-narodowego poseł Graefe energicznie zaproteutował przeciw zarzutom ze strony posłów lewicowych, jakoby posłowie ze stronnictw prawicowych nadmiernie używali alkoholu przy bufecie w parlamencie.

Kiedy następnie poseł Graefe, jako zastępca przewodniczącego zakomunikował, że na podstawie uchwały konwentu senjorów czas przemówień zostaje ograniczony, komuniści zaproteutowali przeciwko temu, bo nie zaproszono ich na posiedzenie konwentu senjorów, na którym zapadła owa uchwała.

Komunista Höllein zapowiedział jaknajostrejszą opozycję. Kiedy następnie Izba głosowała nad wnioskiem o nieograniczenie czasu przemówień a komuniści i trzech socjalistów, w tem byli kanclerz Rzeszy Müller-Franken, głosowali za wnioskiem podniosła się wrzawa, która ostatecznie doprowadziła do przerwania posiedzenia.

Po ponownym podjęciu obrad poseł komunistyczny Ladasch, który najgłośniej awanturował się, został wezwany przez przewodniczącego do opuszczenia sali. Wobec tego jednak, że do zarządzenia tego zastosować się nie chciał, nastąpiła ponowna przerwa w posiedzeniu.

Po pauzie przewodniczący wykluczył obydwóch posłów komunistycznych na 20 posiedzeń. Pomimo to sali nie opuścili, tak, że trzeci raz trzeba było przerwać posiedzenie.

Podczas przerwy galerje zostały opróżnione a dla wydalenia niechcących zastosować się do zarządzenia przewodniczącego posłów zawieszano policję parlamentarną.

Urzednicy kryminalni nie mogli jednak dać sobie rady z obstrukcjoniastami, tak, że w końcu musiała wkroczyć policja mundurowa i jej dopiero udało się usunąć z sali wykluczonych z posiedzeń posłów.

Wrzawa trwała jeszcze długo zanim na nowo podjęte zostały obrady.

—o)O(o—

A i Abd-el-Krim w Marokku nie byłby tak zawzięty, gdyby nie świadomość tego, że w obrębie jego wpływów na terytorjum, które on zajmuje znajdują się wielkie kopalnie rudy żelaznej, których eksploatacja już została rozpoczęta, oraz źródła naftowe, jeszcze nieznane. Abd-el-Krim, który niegdyś walczył z hiszpaniami i był nawet podobno oficerem w armii hiszpańskiej, rozumie znaczenie Rifu. Kto wie, czy ostatecznie porozumie się z Francją a Abd-el-Krimem nie pójdzie po wzajemnych korzyściach gospo-

Równolegle z obudzeniem się świata muzułmańskiego idzie obudzenie się Indji i Chin. I w tem właśnie, że od wschodniego krańca Afryki do zachodniego krańca Azji szerzy się ruch narodowy i ozlega się wołanie o prawa narodowe, powstaje dla państw europejskich (przedewszystkiem) niebezpieczeństwo, że skończy się ich wyjątkowa rola na obcych im ziemiach i wśród obcych narodów.

Ciemiejące dotychczas narody chcą same sobie rządzić, chcą przychodzić przez szerzenie u siebie kultury, uświadamianie swego i

Zaniedbanie optantów niemieckich.

Piła. W mieście tem ustanowił rząd niemiecki główne miejsce zborne dla optantów niemieckich, którzy na podstawie układu, zawartego przez Niemcy i Polskę jeszcze zeszłego roku w Wiedniu mieli opuścić Polskę z dniem 1. sierpnia br. Mimo, że dość było czasu na poczynienie stosownych przygotowań, organizacja wyjazdu optantów zawiodła i stosunki w miejscu zbornem przedstawiają się okropnie. Gazeta niemiecka „O. Z. am Abend“ z 1. sierpnia br. pisze:

„Przyjęcie, jakie im (t. j. optantom niemieckim) zgotowano jest bardziej niż pożalowania godne. Wypędzonych (raczej przyjeżdżających — red.) pakuje się do autobusów ciężarowych i przewozi do fabryki samolotów „Albatros“, gdzie na pomieszczenie obrócono olbrzymie hale samolotowe. Dziś i wczoraj wieczorem nie wystarczyły nawet te pomieszczenia i zajęto także szkołę, seminarjum nauczycielskie i inne budynki pu-

bliczne, gdzie uchodźcy musieli w pierwszą noc spać na nagiej posadzce bez słomy i okryć. Wogóle dano pracę dotychczas w całych Niemczech 4000 uchodźców. Dalszych 5000 czeka w Pile na swój los. Nagromadzenie wyczerpanych przez jazdę ludzi, doprowadziło do licznych wypadków śmierci, mimo zastosowania zarządzeń sanitarnych. Dotychczas stwierdzono trzy wypadki zachorowania na czerwonkę jednakowoż dzięki natychmiastowemu odosobnieniu nie doprowadziły do wybuchu epidemii. Kilka niemowląt jednak umarło w ostatnich dniach z powodu choroby żołądka i kiszki“. Podobne wiadomości przynosi: „Schlesische Volkszeitung“ z 2. bm., która dodaje jeszcze, że panuje rozgoryczenie z powodu niedostatecznej pomocy, jaką ze strony rządu niemieckiego niesie się dla powracających współobywateli.

—

Konieczność porozumienia się Litwy z Polską.

Warszawa. Minister spraw zagranicznych Łotwy p. Mejerowicz oświadczył w rozmowie z korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej, że pragnąłby pogodzić Polskę z Litwą. P. Mejerowicz oświadczył, jak to już doniosły depesze, m. in.:

„Bardzo mi leży na sercu — mówił min. Mejerowicz — doprowadzenie do takich stosunków między Polską i Litwą, aby między temi państwami nie było wiecznego muru chińskiego. Ta sytuacja szkodzi i nam (t. j. Łotwie) politycznie i ekonomicznie. Zdaję sobie jednak sprawę, że my sami nie jesteśmy w możności wystąpić jako pośrednik w tej kwestji. Wiem, że tej sprawy nie załatwię podczas mego pobytu w Warszawie, że ona wogóle nie da się rozstrzygnąć na kolanie.“

Porozumienie z Polską staje się dla Litwy koniecznością z dnia na dzień palącą, wobec tego przedewszystkiem, że spór polsko-litewski wklęka politykę kowieńską w ciągłej sprzeczności w stosunku do polityki bałtyckiej, jaką jest wspólny front przeciw sowietom. Niewątpliwie, aż do chwili obecnej Kowno widzi w Moskwie swego sojusznika z roku 1920, przyczem niektórzy z najbardziej rozgorączkowanych Litwinów przywiązują do Moskwy wielkie nadzieje w związku ze sporem wileńskim. Jednak w miarę zacieśniania się węzłów ekonomicznych i sąsiedzkich z państwami bałtyckimi, przedewszystkiem z Łotwą, sojusz ten staje się coraz niewygodniejszy

i stawia Litwę w fałszywej sytuacji wobec Estonji, Łotwy i Finlandji.

Pozatem serdeczne stosunki z moskiewską międzynarodówką stawiają Litwę w opozycji wobec Anglii, która pragnie z państw bałtyckich scementować blok przeciw-sowiecki. Tu właśnie leży, jak słusznie podkreśla jedno z pism warszawskich, jądro zagadnienia. Litwa bowiem będzie musiała się zdecydować, i to w bliskiej przyszłości, czy pozostanie wierną swym przyjaciółom z Kremlu, czy też ramię w ramię z państwami bałtyckimi i zgodnie z życzeniami Anglii, utworzy wspólny front przeciw bolszewizmowi.

Położenie to rozumieją dobrze sami Litwini.

Były prezydent republiki litewskiej Smetona pisze w „Lietuwie“: Anglija dąży do stworzenia Związku państw bałtyckich, w czem upatruje środek do przeprowadzenia porozumienia między Polską a Litwą, stawiając Polskę na czele tego związku. Zdaniem Anglii związek ten mógłby się stać wielką siłą wojskową i polityczną w rękach Francji lub Anglii przeciwko Niemcom lub Rosji.

Litwa na razie nie zgodziła się przystąpić do zgody z Polską, jednak przedź czy później będzie do tego zmuszoną przez potrzeby ekonomiczne i opinję, która tego zaczyna się w Litwie domagać.

Zakłady kórnickie fundacją narodową.

Warszawa. Na piątkowym posiedzeniu Komisji Senatu sen. Biały referował uchwaloną przez Sejm ustawę o zakładach kórnickich. Jest to znany zapis Władysława Zamoyskiego, ujęty w formę ustawy. Majątki, stanowiące fundację, mają pozostawać niepodzielone, t. zn., że nie będą podlegały reformie rolnej. Imieniem Komisji referent wyraził uznanie, że mimo wielkiego zmaterjalizowania, jakie ogólnie po wojnie zaplanowano, znalazł się jednak w Państwie Polskiem obywatel, który bardzo duże majątki, oddziedziczone po przodkach i zdobyte pracą całego życia, oddał narodowi polskiemu. Komisja wyraża zapatrywanie, że obywatel Władysław Zamoyski przez uczynienie tej fundacji dobrze się zasłużył Ojczyźnie.

Samoloty niemieckie nad Polską.

Chojnice. Prasa polska donosi, że w sobotę po południu przyleciał od strony Wierchowca (Firschau) samolot niemiecki D 333. Unosił się on nad torem kolejowym w wysokości co najwyżej 200 metrów i leciał ponad tutejszym dworcem w stronę Tczewa. Jest to w ostatnim czasie już trzeci z rzędu wypadek tego rodzaju odwiedzin niemieckich, które są wyraźnym naruszeniem nienaruszalności polskich granic państwowych. Prasa domaga się, by władze polskie energicznie zaprotestowały przeciwko tego rodzaju wybrakom lotników niemieckich.

A dopiero niedawno Niemcy ostrzelali samolot polski, który lecąc z Gdańska do Warszawy, znalazł się chwilowo na terytorjum Prus Wschodnich.

Ze świata.

Strajk urzędników bankowych we Francji.

Paryż. Strajk urzędników bankowych rozszerzył się bardzo znacznie.

W chwili obecnej strajkuje około 10 tysięcy bankowców. W piątek, jak zwykle, odbyło się zgromadzenie strajkujących na giełdzie pracy, poczem odbył się pochód demonstracyjny, głównie przed bankami, których urzędnicy nie przyłączyli się dotąd do strajku.

Popołudniu Caillaux przyjął delegację dyrektorów banków, z którymi konferował o sytuacji strajkowej. Podobno minister finansów odnosi się życzliwie do żądań strajkujących, zwłaszcza co do wprowadzenia skali zarobkowej. Również na prowincji przyłączają się urzędnicy bankowi do strajku.

Szeł sztabu Abd-el-Krima.

Warszawa. Z Budapesztu donoszą, że b. pułkownik austro-węgierski armji Paweł Jumas stoi na czele sztabu generalnego Abd-el-Krima. Chodzi o pewnego Węgra, który zmuszony do opuszczenia austriackiej Legji Cudzoziemskiej w Maroku, niewoli, z której zbiegł. Opowiada się, że sztabu Abd-el-Krima znajduje się w Maroku, w Rosjan, Włochów i Węgrów, którzy do prowadzenia robót technicznych w armji Abd-el-Krima.

Hańba niewolnictwa.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi, że Abd-el-Krima, który jest niekierownikiem co następuje, w sprawie wojny, przeciwstawia się niewoli. Gdy nas przetrąca, nasze żony i dzieci, śmiercią, aby uniknąć.

Rokowania.

Tanger. P. przyjął przybyłych, oraz zakomunikował, przez Francję i, zwłocznie i, siejszym.

Wiadomości polityczne Z Niemiec.

Porozumienie w sprawie podwyższenia podatku na piwo.

Berlin. Rokowania pomiędzy rządem a stronnictwami rządowymi w sprawie podwyższenia podatku na piwo i wino doprowadziły do porozumienia. Na zasadzie tego porozumienia podatek od piwa podwyższony zostanie o trzecia część czyli 33%, podatek od win zwykłych o 15%, od win musujących zaś (szampan) o 25%. Bawarska partja ludowa zgodziła się również na ten projekt. Obecnie jest więc rzeczą niemal pewną, że Reichstag uchwali tę podwyżkę.

Splaty reparacyjne Niemiec.

Londyn. Splaty niemieckie na koszt planu reparacyjnego Dawesa, rozdzielone między aliantów wynosily do dnia 30 czerwca kwotę 180 milionów funtów szterlingów w gotówce lub świadczeniach rzeczowych; nie wliczone są w tę sumę koszty utrzymania wojsk okupacyjnych oraz inne świadczenia okupacyjne.

Z Polski.

Na Górny Śląsk wpływają zagraniczne kapitały.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że pomiędzy grupą Harimana, a spółką akcyjną górniczą spadkobiorców Gieschego, zawarty został układ, na mocy którego ma nastąpić wspólna eksploatacja przedsiębiorstw Gieschego, która będzie nosiła nazwę „Polska Spółka Akcyjna w Katowicach“. Grupa Harimana rozpoczęła już rokowania z towarzystwem akcyjnym Gieschego. — Firma ta, jak wiadomo, jest jednym z największych koncernów i zatrudnia 30.000 robotników.

Wiadomość ta jest ciekawą dlatego, że wskazuje, że kapitał obcy ma zaufanie do przemysłu na polskim Śląsku i spodziewa się, że przemysł na tamtej części Śląska ma przed sobą dobrą przyszłość.

O zniesienie paszportów w Polsce.

Warszawa. Na piątkowym posiedzeniu Senatu przyjęto rezolucję, wzywającą Rząd do zniesienia przymusu paszportowego a przynajmniej wizowego oraz wzywającą Rząd do porozumienia się z rządem czeskosłowackim dla poczynienia specjalnych ułatwień osobistych i rzeczowych na niektórych punktach pasa granicznego.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI

30

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW (KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)

Przez lodową taflę, nie grubszą nad jedną stopę, wyraźnie dostrzegłem otchłani, a na dnie tej kamienie, wodorosty i wielkie ryby, śpiące w głębokich dołach dnia. Woda była zupełnie przezroczysta. Głębokość rzeki sięgała 15 metrów. Rzeka mknęła pod lodem z jakąś wściekłą szybkością, wirując i wytwarzając długie pasma białej piany.

Nagle wszystkie konie drgnęły i zatrzymały się, jak wryte.

Stanęliśmy i my.

Nad rzeką huknął strzał aniatni, po nim drugi i trzeci.

— Prędej! naprzód, prędej! — wołał, wymachując rękami, Mongoł, który był na czele oddziału.

Znowu rozległ się huk i strzał, budzący jakąś niezrozumiałą trwogę. Coś się stało bardzo blisko.

— Co się stało? — zapytał, patrząc w strach na uderzającą białą pianę.

— Nie wiem — odpowiedział, — ale moi moi nogami czuję, że coś się dzieje.

Waż, z trzaskiem złowrogim posunęła się dalej. Natychmiast buchnęła z niej woda i płynęła, pieniąc się i burząc.

— Prędej! prędej! — wołał przewodnik.

Z wielkim trudem udało się nam zmusić konie do przejścia przez szczelinę i ruszyć naprzód. Drżały i ocierały się. Tylko straszliwe uderzenia nahańców zniewoliły je do zapomnienia o panicznym strachu przed nieznanym zjawiskiem żywiołowym.

Gdyśmy dotarli do brzegu i, zapuściwszy się w las, ruszyli dalej. Mongoł opowiedział nam, że Jaga często, bez żadnej przyczyny, zrywa lody i oczyszcza wielkie przestrzenie swego prądu. Białą podróżnym, którzy w podobnej chwili przeprawiają się przez rzekę. Szalony prąd zawsze zimnej wody porwie ich i wtłoczy pod lód. Zdarza się, że nagle pod nogami konia otwiera się szersza linia, do której wpada nieszczęsne zwierzę, lód, który śmiertelną obręczą na niego się zrasa, druzgocąc mu nogi.

Tak szaleje tajemnicza „rzeka Djabła“, ciągle nowe i nowe ofiary.

Kotlina jeziora Kosogoł uwidniała ślady tektoniczne, jeszcze nie zmyte, różne ślady w formie law, żalazła, żna odnaleźć na brzegu, pod ziemię, ziemne siły wulkaniczne.

O konfiskacie pism występujących przeciw kościołowi. Wiedeń. W parlamencie austriackim wnieśli prośbę grupy chrześcijańsko-społecznej projektu zmiany ustawy prasowej, mocą której konfiskowane mają być dzienniki i czasopisma, występujące przeciw kościołowi i wyszydzające religię.

Wybuch na parowcu.

Bukareszt. W porcie Konstancy nastąpił wybuch na parowcu „Ingrid“, przyczem zostało zabitych 20 osób.

Głupota i brak taktu szowinistów gdańskich.

Gdańsk. Wskazując na bezczelne, pełne fałszu i nienawiści postępowanie nacjonalistyczno-niemieckich sfer gdańskich wobec Polski, gdański organ niezawisły „Danziger Rundschau“ krytykuje niesłychanie ostro metody, używane przez te koła i pisze m. in.:

„Gdy niedawno polski torpedowiec „Kaszub“ zatonął w porcie tutejszym, organ nacjonalistów niemieckich w Gdańsku „Danziger Allgemeine Zeitung“ pozwolił sobie na niesmaczną uwagę, że katastrofa ta jest nowym dowodem polskiej lekkomyślności i powinna zarazem „osławionej“ Lidze Narodów uświadomić niebezpieczeństwo, grożące Gdańskowi wskutek eksplozji polskich“. (Organ nacjonalistyczny wskazuje tu na budowę polskiego składu amunicyjnego na Westerplatte).

Nawiązując do powyższego „Danziger Rundschau“ pisze: „Wobec takiego stanowiska każdy staje bezradnie i niewiedząco, co więcej należy tu podziwiać: głupotę, czy też brak wszelkiego taktu. Głupotą bowiem w najwyższym stopniu jest żądać zarządzeń w celu zapobieżenia wybuchom ropy na okrętach, stojących w porcie gdańskim, gdyż przeciwko tego rodzaju nieszczęśliwym wypadkom jest tylko jeden radykalny środek, tj. całkowicie zamknięcie portu. Niesmacznym jest przy tego rodzaju nieszczęściu, które pociągnęło za sobą kilka ofiar, nie znaleźć ani jednego słowa współczucia, wytaczać natomiast wysłane z palca szydercze zarzuty przeciw Polsce i przeciwko Lidze Narodów, które przecież z tą katastrofą nie mają nic wspólnego. Ten sam organ nacjonalistyczny ma później ponadto pożałowania godną odwagę oburzać się na polityczne wyzyskiwanie tego nieszczęścia przez polskich szowinistów.“

Co piszą w Polsce o ataku na złotego.

Polsce szeroko omawia ostatnią zniżkę niektórych giełd. Wszystkie głoszą przekonanie w trwałość wartości złotego, obecnie już opanowanego atakiem Berlina. W sprawie tej „Czas“ z krakowskiej „Czas“ znajdujemy

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

„Wiedzieliśmy, z którym się prowadzi polityczną, należy w ostatnich dniach wstrzymać się od ataków na francuski i niemiecki. Wypad na złotego polskiego przeprowadzony na Pragi nosi na sobie tak wiele, że on poprzec wojnę i równocześnie i ofensywnie Niemcom łatwy. Pewne trudnienia w pokryciu złotych polskich przeto nawet wiedzieliśmy, że sukces na te więc złotych polskich sta-

tak jak gdyby przystawiona niegrabność Berlina w akcjach dyplomatycznych przeniosła się obecnie także do dziedziny walk finansowych.

Nieudany ten atak, tak jak bomba, która wybuchła przedwcześnie w rękach konspiratora, zaszkodzi nie tyle atakowanemu, co atakującemu. W całej Europie obudzi na przyszłość krytycyzm wobec paniki szerzonej z Berlina, Pragi i Wiednia co do wartości złotego, a tem samem podkopie zaufanie do tych giełd. Bank polski wykupi zapewne resztę złotych znajdujących się za granicą i podniesie na nie popyt. Najgorzej wyjdą spekulanci, grający na zniżkę złotego, którzy poniosą dotkliwą stratę. Społeczeństwo polskie przyjmie atak ze spokojem i zimną krwią, a cel jego w ten sposób spełni na niczym.“

Przyjazd sokołów polsk. z Ameryki.

Gdynia. W piątek popołudniu przybył do portu tutejszego parowiec holenderski „Warszawa“, na którego pokładzie znajdowało się 383 członków i członkin „Sokoła“ polskiego z Ameryki. Od samego rana panowało w Gdyni duże ożywienie.

Miasto i port przybrane było flagami o barwach narodowych. Pociągami nadchodzącymi z różnych stron kraju przybywały liczne delegacje, zjeżdżające się do Gdyni na powitanie Sokołów z Ameryki.

Z pokładu statku „Warszawa“ przesłali Sokoli następujące pozdrowienie dla swych rodaków.

„Do was rodacy się zbliżamy. Jesteśmy jeszcze na Bałtyku, jeszcze na morzu polskim i zdala od krainy naszych ojców, lecz już czujemy tę atmosferę polską serdeczną, bo mamy ze sobą waszych, rodacy, przedstawicieli, mamy bowiem ze sobą delegację naszego Sokolstwa, którego idea prowadzi nas do ziemi Kościuszków i Pułaskich, którzy walczyli nie tylko za wolność w Polsce, ale i w Ameryce, dzięki bohaterstwu których ojcowie nasi, choć w obcym kraju, czują się jak u siebie w domu i korzystać mogą z przysługujących im przywilejów.“

Jedziemy z wielką niecierpliwością i ogromną radością, aby was, rodacy, braci naszych ojców i braci naszych poznać bliżej, aby was lepiej pokochać. Jedziemy pokłonić się wszystkim naszym braciom i ojcom, którzy w wielu wypadkach nie wahali się złożyć swoich kości i przelać swą krew w obronie Ojczyzny.

Jedziemy posłuchać miłego śpiewu ptasząt i podziwiać cudny szum polskich lasów, jedziemy przemierzyć Polskę całą i po powrocie do domów naszych w przybranej ojczyźnie zaprzeczyć temu, jakoby Polska była biednym państwkiem, nie zasługującym na uwagę, jedziemy do was pokochać i przywozić wam wszystkim razem pozdrowienie, które niniejszem w imieniu młodzieży naszej amerykańsko-polskiej wam składamy. Jedziemy do was, rodacy, bo musimy poznać Polskę całą wszczegółowo, rzeki, lasy, wzgórza, kopalnie czarnych djamentów i szczyty wież, musimy poznać Polskę całą, bo to wstyd nie wiedzieć, jaki jest rodzony własny dom.

Dyplomata włoska o polskiej pracy.

Były poseł włoski w Polsce, p. F. Tommasini napisał dzieło pod tyt. „La Risurrezione dela Polonia“, poświęcone rozwojowi stosunków wewnętrznych i polityce zagranicznej Polski w latach 1919—1923, a więc w okresie największego trudu nad zakładaniem fundamentów państwowości polskiej. Pierwsza ta większa praca obcego dyplomaty o Polsce wskrzeszonej.

Poseł Jan Zamorski zamieścił w pięciu numerach „Gazety Warszawskiej“ wyczerpujące o tem dziele sprawozdanie. Pisze, że książka p. Tommasini'ego jest opracowana „sumiennie, rozumnie i dokładnie“, że „gdy chodzi o całą Polskę, wszystko, co mówi p. Tommasini, jest trafne, prawdziwe, udokumentowane i słuszne“.

P. Tommasini zrozumiał ogrom wysiłku, na jaki się zdobył naród polski w pierwszych latach niepodległego bytu:

„W chwili — pisze — mojego przybycia do Warszawy (październik 1919) Polska nie miała ani konstytucji, ani żadnych innych urządzeń wewnętrznych stałych: trzy części rozerwane przez rozbiory, nie straciły jeszcze swoich odrębności; jej granice były oznaczone tylko od strony Niemiec, ale z trzema wyrwami, a raczej z trzema wrzodami obszarów plebiscytowych, podczas, gdy część ziem, przyznanych jej przez traktat wersalski, pozostawała nadal w posiadaniu Niemiec; była w wojnie z Rosją sowiecką. Tymczasem w chwili mojego odjazdu (grudzień 1923) jej organizacja polityczno-administracyjna była już w pełni. Polska była w pokoju ze wszystkimi sąsiadami, oprócz zatargu raczej teoretycznego z Litwą i miała wszystkie swoje wyjątkiem drobnego sporu z Czechosłowacją wyne, wytyczone i międzynarodowo uznane. Łatwo wywnioskować, że taki okres miał znaczenie historyczne i że w nim Polska stała się państwem i wolnością“.

„Obrona kultury“.

„Lokal Anzeiger“ z dnia 29. lipca zamieszcza w swym wydaniu porannem, napastliwy, drwiący i zaciekle artykuł dr. Fritza Seidlera o Polsce i polskiej kulturze, używając tego ostatniego pojęcia zawsze w cudzysłowie, z ironią i drwinami. „Lokal Anzeiger“ pragnie być pismem poważnym, powinienby wobec tego strzedz się tego rodzaju artykułów, kompromitujących tylko pismo i sprawę, której chce bronić.

Bo prawdziwe w tym artykule są tylko nienawiść zaciekle, szowinistyczna, nienawiść autora do Polski, i jego niski poziom publicystyczno-kulturalny. Te dwa czynniki są prawdziwe, bo wyrażają się w każdym niemal słowie, otwarcie, szczerze, nie maskując się wcale. Ale nic więcej prawdziwego w tym artykule znaleźć nie można. Szczególniej cyfry i fakty, podane w tym artykule nie mają nic z prawdą wspólnego: są przekręcone, sfałszowane albo poprostu zmyślone, wszystkie, bez wyjątku.

Niech mówi przykład: p. dr. Seidler oblicza liczbę mniejszości w Polsce na 18 milionów. A nie przez omyłkę to czyni, ale specjalnie kilka razy tę liczbę powtarza. 18 milionów! Ponieważ Polska ogółem liczy 27 milionów mieszkańców, więc wynikałoby stąd, że na Polaków w Polsce tylko 9 milionów zostaje, za ledwie trzecia część ludności.

Dziwne, że p. dr. Seidler zatrzymał się w półdrogi. Przy jego metodach statystycznych powinien pójść śmiało dalej. Mógł przecież równie dobrze powiedzieć, że w Polsce wcale Polaków niema. Że tam są tylko spolonizowani gwałtem Niemcy, Rosjanie i Austriacy, osiedli na zagrabionych Niemcom, Rosji i Austrii odwiecznie rosyjskich i odwiecznie niemieckich ziemiach. Nie — takie artykuły i takie metody statystyczne ani nie przynoszą chwały ani nie pomagają sprawie, której się chce bronić, i dziennikowi, który takie fałsze i brednie drukuje. Obelgi i wymysły mogą ulżyć istotnie autorowi, który musi w jakiś sposób swoją wściekłość wyładować. Ale te obelgi nie mogą dotknąć łzonego. W końcu, zwróć się one zawsze przeciw temu, który w „obronie kultury“ używa jako broni oszczerstw i obelg, i napiętnuje tego obrońcę kultury, jako przedstawiciela niskich nieuczciwych metod.

Taki „obronca kultury“ kompromituje tylko kulturę, którą chce reprezentować, bo każe ją uważać jako budowę opartą na fałszu i kłamstwie i używając takich niskich broni w swej walce o przyszłość.

KRONIKA.

Zarządzenie przeciw drożyznie mięsa.

Berlin. W piątek odbyło się drugie posiedzenie przedstawicieli władz miejskich wraz z przedstawicielami handlu bydłem i mięsem, które zajmowało się sprawą cen świeżego mięsa. Przebieg posiedzenia był taki sam, jak pierwszego. Rzeźnicy i właściciele jatek żądają wyższych cen, nadal powołując się na ceny, jakie od nich pobierają wielcy hurtownicy i właściciele rzeźni. Rzeźnicy oświadczają, że winni drożyznie są handlarze bydłem, ci zaś zrzucają winę na producentów-rolników, którzy wreszcie skarżą się na fatalny stan rolnictwa i przeciążenie podatkowe.

Jako na jedną z głównych przyczyn drożyzny mięsa wskazywano na wojnę celną z Polską i na zakaz przywozu nierogacizny z Polski, której import z Holandji zastąpić nie może.

W celu zwalczania istniejącej drożyzny magistrat Berlina ma zamiar założyć szereg miejskich sklepów z mięsem, któreby sprzedawały tanie mięso mrożone z Argentyny i Ameryki.

Władze zaś w dalszym ciągu mają badać cenniki i szukać, kto ciągnie zbyt wielkie zyski w tym całym łańcuchu rąk, przez które przechodzi mięso, zaczem dostanie się do konsumenta.

Miejska opera.

Berlin. Z dniem 1. bm. objęło miasto przez Miejskie operowe towarzystwo akcyjne dotychczasową Niemiecką operę i prowadzić ją będzie odąd pod nazwą Miejska Opera.

Kradzież 15 000 marek.

Berlin. Pomocnik handlowy Heinz Schwarz z Charlottenburg, zajęty w warsztatach automobilowych przy Walerstrasse otrzymał od buchaltera czek na mk. 15 000, które miał podjąć w banku i przynieść do wypłaty zarobków. Schwarz podjął pieniądze i zniknął z niemi.

Kradzież przez dachy.

Berlin. Zeszłej nocy dostali się złodzieje do składu wyrobów tekstylnych na 4 piętrze kamienicy przy Lindenstr. Do domu dostali się oni dachami, poczem drzwi otworzyli podrobionymi kluczami. Aby jednak wywołać podejrzenie, że spuścili się na linie z dachu i oknem dostali się do mieszkania, wytkuli je na szybę. Chcieli zapewne jeszcze innym razem skorzystać z podrobionych kluczy. Złodziei, uciekających z dużą ilością materji przestraszył ktoś na sąsiednim strychu, tak, że część rzeczy porzucili a część tylko unieśli ze sobą.

Ofiara. Pp. M. O. i S. P. złożyły w redakcji „Dziennika Berlińskiego“ 20 mk. na Tow. Osł. w Berlinie.

Z dalszych stron

Niepowszednie kurczę.

Głiwice. Kurczę z 4 nogami oddano w tych dniach do tutejszego muzeum. Ciekawem jest, że para nóg nie leży w równym kierunku. W tem samem muzeum znajduje się także kaczka z 4 nogami.

Śmierć po napiciu się wody.

Głowczyce pod Dobrodzieniem. 19-letni syn tutejszego rolnika Wasika, pracując w zeszły poniedziałek na polu, mocno się spocił i następnie napił się wody. Wkrótce potem uczuł boleści i ciało jego zaczęło puchnąć, wobec czego przewieziono go do szpitala w Dobrodzieniu, gdzie zmarł jeszcze tego samego dnia. Zaleca się zatem nie pić wody, gdy się jest spoconym.

Aresztowanie fałszerza czeków.

Opole. Tutejsza policja kryminalna aresztowała niejakiemu Krawczyka, który operował wielokrotnie fałszywymi czekami. Oprócz tego zarzuca mu się jeszcze inne czyny karygodne, między innymi sprzeniewierzenie roweru.

Rzadkie zjawisko natury.

Miechówice pow. bytomski. W ogrodzie właściciela domu Alojzego Kaczmarczyka przy ulicy Zaborskiej 33, można widzieć obecnie kwitnącą gruszę, co jest rzadkiem zjawiskiem.

O pożyczkę dla miasta.

Opole. Związek kas oszczędnościowych i żyrowych czyni starania celem uzyskania większego kredytu dolarowego w Ameryce. Z tego kredytu ma otrzymać miasto Opole 3-milionową pożyczkę, która ma być zużyta po części na rozbudowę zakładów miejskich, po części ma służyć do rozpoczęcia budowy domów mieszkalnych.

Niezamożna działwa Śląska otrzyma książki i przybory szkolne.

Katowice. Wojewódzki wydział oświecenia publicznego zamówił za 50 000 złotych książek, zeszytów i przyborów szkolnych dla niezamożnej działwy szkół powszechnych. Poza tem dla dzieci górników z funduszu t. zw. „Wolnych Kuksów” zamówiono książek, zeszytów i przyborów szkolnych za 170 000 zł.

Fundusz „Wolnych Kuksów” jest to 1/64 część dochodów z każdej kopalni węglowej, przeznaczona na szkoły i kościoły miejscowe. Otóż po przejęciu Górnośląskiej przez Polskę, Niemcy zabrali „Wolnych Kuksów” i wywieźli do Berlina. Obecnie toczą się pertraktacje, aby część funduszu „Wolnych Kuksów” zwrócili polskiemu G. Śląskowi.

Rozmaitości.

Dowcipny sposób chwymania złodziei.

Po wielkiej uczcie wydanej przez angielskiego konsula w Aleppo w Małej Azji spostrzegł zarządca brak srebra stołowego. Konsul żądał od swego urzędnika wykrycia złodzieja lub żądał zwrotu szkody od niego samego. Urzędnik zapewniał konsula o swej rzetelności i podjął się wykrycia złodzieja, o ileby się znajdował pomiędzy służbą konsularną. Po dwóch godzinach zwołano wszystkich mieszkańców domu, a urzędnik tak przemówił do nich: Podejrzanie padło na nas wszystkich, że skradliśmy srebro po uczcie. Aby nas uwolnić z tego zarzutu, wstawiliśmy do tego zaciemnionego pokoju osła, który na pewno rozpozna złodzieja. Każdy z nas wnijdzie do tego pokoju i uchwyci osła za ogon. Pan konsul jako pierwszy chwyci osła za ogon. Osioł głośno krzyknie, skoro go złodziej dotknie.

Niezwykłą tę ceremonię rozpoczął sam konsul, a za nim jeden po drugim wchodził do pokoju, chwycił osła za ogon, lecz ten nie krzyknął ani razu. „Czy wszyscy byli już w pokoju?” — zapytał urzędnik.

Wszyscy przytaknęli.

„Dziwna rzecz istotnie” rzekł, „złodzieja zdaje się niema pomiędzy nami.”

„Tem lepiej, a teraz zróbcie koło i podnieście wszyscy ręce.”

Wszyscy usłuchali i nagle urzędnik przyskoczył do jednego ze służących ze słowami: „Otóż jest

ten złodziej! Proszę spojrzeć, panie konsulu, poczerpnęłam ogon osła i każdy, który dotknął się osła ma uczernione ręce. Tylko ten tu obawiał się próby, gdyż uwiarył, że osioł krzyknie, gdy go poruszy i stąd ręce jego są czyste.”

W rzeczywistości śledztwo wykazało, że ów służący skradł owe srebrne stołowe.

Jak się dziennikarz bogaci?

Redaktor pewnego dziennika w Texas po 35-let. pracy ustąpił ze swego stanowiska i zawiadomił o tem czyt. i przyjaciół następującą notatką: „Przez 35 lat spełniałem moje ciężkie obowiązki bez przerwy i bez wypoczynku nie wydając ani centa ponad konieczność i oszczędzając gdzie się dało. To też posiadam obecnie 50 000 dolarów, z czego wuj zapisał mi 49 990 dol., a resztę (t.j. całe dziesięć dolarów) zarobiłem w ciągu służby redaktorskiej.

Zima 1926 roku będzie najdłuższa i najcieplejsza.

Znany astronom francuski Gabriel złożył w Akademii Umiejętności w Paryżu materiały, w których wyjaśnia, że zima w roku 1926 będzie jedną z najcieplejszych i najdłuższych. Badania swoje uczony francuski rozciągnął aż do roku 1553 i stwierdził, że zima w roku 1926 będzie równie ciepła, jak w latach 1553 i 1740.

Z życia towarzysztw.

Zw. Pol. w Niemczech oddział Północno-Wschod. Posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 6. sierpnia o godzinie 8½ w lokalu p. Walskiego, Strassmannstr. 39. Wykład dr. N. U. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Sprawy gospodarcze

Węgiel niemiecki dla kolei łotewskich.

Według informacji z Rygi doszło do porozumienia między łotewskim ministerstwem kolei a koncernem węglowym Stinnesa w Niemczech i została zawarta umowa na dostawę 43 tysięcy ton węgla. Również dostawy węgla dla kolei łotewskich podjął się niemiecki syndykat węglowy. Warunki tych dostaw są dla Łotwy o wiele korzystniejsze, niż warunki na zasadzie których odbywały się dotychczas te dostawy z Anglii. Także jest wielce prawdopodobnem, że Niemcy wyprą węgiel angielski, co będzie stanowić poważną stratę dla górnictwa angielskiego, gdyż Anglia sprzedawała kolejom łotewskim rocznie około 150 tysięcy ton węgla.

Przywóz rudy żelaznej do Niemiec

przekroczył w kwietniu 11 milj. ton, w maju spadł do 8.300.000 natomiast w czerwcu podniósł się znów do wysokości kwietniowej; najwięcej zużywała Niemcy rudy sprowadzanej ze Szwecji bo około 80%. Przy obecnym zastoju, który panuje w przemyśle żelaznym, zakupy te można uważać za poważne. Możliwem jest, że pomimo zastoju, firmy niemieckie robią zapasy rudy na zbliżającą się kampanię jesienną.

Położenie w niemieckim przemyśle potasowym.

W niemieckim przemyśle potasowym położenie znacznie się poprawiło, tak, że Kaliwerke Gebr. und Lohra wznowiły swą działalność, która od czerwca roku ubiegłego była zawieszona na skutek braku rynków zbytu.

Upadek handlu niemieckiego.

Według „Daily Express” najlepszym świadectwem ponurego stanu gospodarczego Niemiec jest obecnie ogłoszone sprawozdanie urzędowe. W porównaniu z majem, wywóz obniżył się o £ 2.200.000, przyczem połowa tej sumy przypada na wyroby wykończone. Bilans handlowy przedstawia się ujemnie, niedobór w budżecie tym wynosi £ 16.150.000 £ podczas gdy majowy niedobór wyniósł £ 11.300 tysięcy. Dr. Luther odbył cały szereg konferencji z przemysłowcami z okręgu Ruhry, którzy zwrócili się do rządu Rzeszy z prośbą o pomoc. „Times” podaje przybliżone dane cyfrowe i zwraca uwagę, że wzrost przywozu artykułów spożywczych wyniósł 51.000 tysięcy marek złotych, podczas gdy przywóz materiałów surowych i półprzepracowanych zmniejszył się o 35.000.000 mk. zł.

Wzrost spożycia węgla w Stanach Zjedn.

W ciągu ostatniego półrocza spożycie węgla w Stanach Zjednoczonych wzrasta daleko szybciej, niż produkcja. Zapasy węgla na zwałach zmniejszają się prędko i jest przewidywane wyczerpanie tych rezerw w krótkim czasie. Sfery gospodarcze Stanów Zjednoczonych na jesień r. b. przewidują nawet duże trudności w zaspokojeniu własnego zapotrzebowania. Zwyczajka cen jednak nie grozi konsumenci amerykańskiego węgla.

Wywóz rudy żelaznej z Szwecji.

Wywóz rudy żelaznej w ciągu przewszyszych pięciu miesięcy był wyjątkowo duży, a podczas miesiąca czerwca wywieziono 925.000 ton wobec 601.000 ton w czerwcu 1924 roku i 493.000 ton w czerwcu 1913 roku. Podczas pierwszego półrocza 1925 r. Szwecja wywiezła ogółem 4.136.000 ton rudy żelaznej wobec 2.591.000 ton podczas tego samego okresu czasu w roku 1924. Wzrost wywozu rudy nastąpił wskutek coraz większych zamówień dla Niemiec.

Handel Czechosłowacji.

Eksport w miesiącu czerwcu dosięgł cyfry 1387 milionów koron czeskich, co oznacza zwiększenie o 60 milj. w stosunku do czerwca roku ubiegłego. W pierwszym półroczu roku ubiegłego eksport (wywóz) dosięgł cyfry 8920 milj. zamiast 7832 milj. w tym samym okresie roku przeszłego. Wywieziono następujące przedmioty: wełny na sumę 1494 milj., cukru 1263, drzewa i węgla 1005, szkła 619, żelaza 579, zboża i słoju 414, wina 340, skóry 275, konfekcji 201 milj. Najważniejszymi krajami, do których wywożono, są: Niemcy 1910 milj. Austria 1525, Anglia 757, Węgry 519, Włochy 461, Jugosławia 410, Rumunia 395, Polska 375, Północna Ameryka 368, Szwajcaria 252, Holandia i Francja 123 miliony.

Handel polsko-brazylijski.

W ciągu całego roku 1924 przywieziono z Brazylii do Polski 75.097 q. towaru, wartości 10.864 tysięcy złotych, co stanowi 0,7 proc. ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski do Brazylii 27.223 z. towaru wartości 588 tysięcy złotych, co stanowi 0,1 proc. ogólnego wywozu z Polski. Bilans tego handlu jest dla Polski wybitnie ujemny, przyczem niedobór wynosi 10.176 tysięcy złotych. Cyfry te świadczą o absolutnem niewykorzystaniu przez Polskę pojemnego rynku brazylijskiego, na który moglibyśmy wywozić wszelkie wyroby bawełniane i cały szereg innych wyrobów gotowych.

Handel polsko-duński.

W roku 1924 przywieziono z Danii do Polski 142.221 ton rozmaitych towarów, wartości 1.415.257 ton towaru wartości 20... Przywóz z Danii stanowił 1 proc. przywozu z Polski. Bilans handlu zagranicznego dodatni, przyczem nadwyżka wynosiła... złotych.

Handel polsko-...ski

W ciągu całego roku 1924...ski był w zaniedbania. Inne...cehowała nieznałomość...brak usiłowań w kierunku...rynku. Ogółem przywieziono 316.773 ton towaru, w...stanowi 0,6 proc. ogólnego...miast wywieziono 1781...sięci złotych. Z cyfr...wozowe do Hiszpanii a...ne, i że bilans tego han...zagranicznego Polski n...gólnego niedoboru cyfr...

Druktem „Katolika”

Nakładem „Dziennika”

Zet

Odpowiedzi

Zag

Sara

noś

Za niewłaściwe zachowanie się moje w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Hamburgu, w dniu 29 lipca 1925, wyrażam niniejszem moje najgłębsze ubolewanie.

Emanuel Bartfeld

Altona, Bürgerstrasse 108.

WILLA

dobrze i sympatycznie zbudowana, z ogrodkiem, o 7 pokojach i kuchnią, łące się ubikacje poboczne, mieszkanie, 1000 zł. za korzystną cenę 7000 zł. zaradania. Oferty pod „WILLA” uprasza się do „Głosu Pomorskiego”, B...

Pocztówki kolorowane

artystycznie wykonane z okazji Roku Świąt z widokami Rzymu, tytanu i chwili otwarcia Świąt Wrot przez Świętego. Cena pojedynczej pocztówki 10 fenigów, bumiku złożonego widoków 50 fen. Do nabycia w kioskach Ber...

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmioładowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Czwartek, 6-go sierpnia 1925

Nr. 175

Sprawa mniejszości narodowych w Niemczech i „list otwarty” p. Naumanna.

Czytelnikom naszym wiadomo już, że jeden z przywódców Niemców w Polsce, a zarazem poseł niemiecki do sejmiku polskiego w Warszawie ogłosił „list otwarty” do p. Stanisława hr. Sierakowskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, i wydawcy „Kulturwille”, organu Związku Polaków w Niemczech. W sierpniowym numerze „Kulturwille” znajdujemy obszernie omówienie „listu otwartego” p. Naumanna. Pierwszą część wywodów „Kulturwille” zamieszczamy w głównym numerze, dokończym zaś w dodatku. — Przypisek Redakcji „Dziennika Berlińskiego”.

Dziennik „Deutsche Rundschau” wychodzący w Bydgoszczy a będący organem Niemców w Polsce Zachodniej, ogłosił dnia 16. lipca na miejscu naczelnem „List otwarty” posła niemieckiego na sejm i przewodniczącego frakcji niemieckiej w Sejmie i senacie polskim p. Eugenjusza Naumanna do wydawcy naszego czasopisma hrabiego Sierakowskiego.

Początek i najważniejsze ustępy tego listu brzmią następująco:

„Kulturwille”, od niedawna wydawana przez hrabiego Sierakowskiego, jest organem „Związku mniejszości narodowych w Niemczech”. Podtytuł: „Czasopismo poświęcone kulturze i polityce mniejszości” wskazuje na to, że wydawcy i jego współpracownikom chodzi nie tylko o publicystyczną obronę własnych celów, lecz że pragną oni rozstrzygnąć problemat prawa mniejszości jako postulat kulturalny i polityczny w najogólniejszym znaczeniu, i że swoim doświadczeniem chcą pomóc do rozwiązania tego ogólnego zagadnienia.

Tem serdeczniej musimy powitać to nowe czasopismo, ponieważ myśli wyrażane w nim z niezwykłą ostrością i jednocześnie w sposób kulturalny całkowicie odpowiadają naszemu stanowi. Nic zaś nie może lepiej umocnić przekonania o słuszności własnych poglądów i wniosków z niego wyciągniętych, — jak fakt, że ten sam pogląd i w tym samym kierunku zwrócone tendencje rodzą się niemal jakby pod nazwiskiem konieczności i u innych. Oddawna istniejąca jednorodność poglądów wśród mniejszości niemieckiej, rozdzielonych na półtuzina państw Europy, jest dla nas rzeczą zrozumiałą sama przez się. Albowiem nie jest to nic dziwnego, że dusza niemiecka tak samo reaguje w Dolomitach, jak nad Bałtykiem lub w Banacie na takie same kompleksy praw. Że jednak również mniejszości narodowe, które dotychczas mogły się Niemcom wydawać obce zupełnie swym duchem, stają się heroldami tych samych myśli — jest to objawem tak wielkiego postępu w ruchu mniejszościowym, że nie ma dość wysokiej miary dla oceny go. Im liczniej mniejszości narodowe będą się przyznawać do tego samego programu, tem silniej będzie musiał oddziaływać ich wszechstronny wpływ na odośne ludy macierzyste. Z pewnością bardziej silnie i przekonująco oddziałują dążenia i krytyka mniejszości narodowej, związanej z swym narodem macierzystym, na jego sposób myślenia, niż bezsilne przeciwstawianie się mniejszości oderwanej od swego kraju macierzystego niechętnemu jej a priori narodowi, stowięcemu większość w państwie. Jakkolwiek jednak jest — w każdym razie żądania każdej poszczególnej mniejszości zwracają się zawsze w dwie strony; z jednej strony pod adresem większości narodowej wtem samem państwie, z drugiej — w kierunku narodu macierzystego. W ten sposób spotykają się zawsze petita dwóch mniejszości różnego typu zwrócone do jednego i tego samego adresata. Stwierdzenie tego wywołuje w mniejszości po jednej i po drugiej stronie granicy

Kompromitacja rządu niemieckiego w sprawie optantów.

Berlin. Kwestja optantów, którą prasa zależnie od odcieni politycznych danego pisma starała się dotąd przedstawić jedynie jako akt brutalności rządu polskiego, wymagający surowych represji ze strony Niemiec, staje się coraz bardziej kwestją wewnętrzną polityki Niemiec. Warunki, w jakich przebywają optanci niemieccy w obozie koncentracyjnym w Pile zwróciły opinie publiczną przeciwko rządowi.

Tak np. pisze dzisiejsza „Vossische Ztg.” po przedstawieniu przebiegu rokowań w sprawie optantów: Od wielu miesięcy rząd niemiecki wiedział, iż rząd polski zamierza wydać optantów niemieckich. Rząd niemiecki przeoczył jednak, że rząd polski skorzystał w rzeczywistości ze swego prawa i wydał też optantów. Co gorsze jednak, rząd niemiecki pocieszał przygotowywujących się do wyjazdu optantów, że toczą się obecnie rokowania dyplomatyczne i że niema powodu do pośpiechu. Rząd, który daje takie instrukcje swo-

im konsulatom, w pierwszym rzędzie jest zobowiązany do poczynienia przygotowań na wszelki wypadek. Pierwszą instancją w tej kwestji jest ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy, do którego na podstawie konstytucji, powinno należeć sprawy emigracji. Zamiast tego jednak oświadczył przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, że z całą sprawą optantów niema nic wspólnego. Z powodu tej walki między biurokratami o przynależność spraw musi obecnie 8000 optantów spać pod gołym niebem.

Ministerstwo spraw zewnętrznych komunikuje dziś, że od przeszło 4 miesięcy było poinformowane o rozmiarze wydalenia optantów z Polski i porozumiewało się z odnośnymi władzami w Niemczech co do przyjęcia rozmieszczenia i zatrudnienia przybywających. Również władze wewnętrzne były 6 miesięcy temu poinformowane o ilości optantów.

Tajne rokowania między Anglią, Francją i Japonją.

Wiedeń. „Sonn- und Montag Zeitung” donosi z Paryża: Sprawozdawca paryski „Universal Service” dowiaduje się, że od pewnego czasu toczą się między Francją, Anglią i Japonją tajne rokowania, mające na celu jednolite podjęcie wspólnej akcji przeciwko Rosji sowieckiej. Prowadzenie propagandy rosyjskiej w Azji wzbudziło u polityków tych trzech państw wielkie zaniepokojenie.

poczucie pewnego związku między niemi, świadomość wspólnej niedoli, która skłania do planowej współpracy. Aby jednak ta wspólna praca stała się możliwie pełną, jest rzeczą konieczną, aby obustronne poglądy uzupełniały się nawzajem.

W tym pragnieniu, aby przygotować drogę do takiej ideowej współpracy, chciałbym nawiazać do wstępnego artykułu w numerze czerwcowym „Kulturwille”, który ofiarowywany był jako prezent w czasie Zjazdu Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów w auli uniwersytetu warszawskiego uczestnikom tego zjazdu. Artykuł ten — z którego autora wolno zapewne uważać wydawcę pisma — zajmuje się mową sztutgarską niemieckiego ministra spraw zagranicznych p. Stresemanna, a w szczególności wnioskami, które minister wyciągnął ze wspólności istniejącej między Niemcami wewnątrz i zewnątrz granic kraju, mianowicie, że z tego poczucia jedności powstaje dla Rzeszy zadanie: „uczynienie w krajach niemieckich tego, czego Rzesza żąda dla żywiołu niemieckiego nawiązać”.

Artykuł „Kulturwille” nawiązując do tego zdania programowego zamieszcza następujące wywody:

„Po raz pierwszy więc minister Rzeszy niemieckiej wypowiada w mowie publicznej myśli, z którymi mniejszości narodowe Niemiec od lat występują wobec rządu niemieckiego i niemieckiej opinii. Rodzi się tu pytanie, pod czyim adresem są zwrócone ostatnie szczególnie zdania? Nie można bowiem przypuścić, że człowiek o stanowisku i znaczeniu niemieckiego ministra spraw zagranicznych wypowiadał swą mowę tylko w celach demagogicznych. Od lat mniejszości narodowe w republice niemieckiej informują rząd Rzeszy, i rządy krajowe o swych żądaniach, które mieszczą się całkowicie w granicach konstytucyjnych ustaw i możliwości. Późno, bardzo późno zdaje się, że uznano na koniec „u góry”, że wszystkie kwestje mniejszościowe pozostają ze sobą w związku, że praw swego własnego żywiołu narodowego zagranicą tylko wtedy można bronić skutecznie, gdy się te prawa przyzyskuje także rzetelnie i bez zastrzeżeń mniejszości narodowym w swym własnym państwie.

W szczególności kładą nacisk na wyrażenie się Painlewego, który niedawno oświadczył, że ma dowody na to, iż powstanie Riffenów zostało zainicjowane przez sowieły, a także przez nich finansowane. Obawiają się, że Rosja sowiecka wzmocni obecnie w Indiach, Egipcie, Tunisie i innych francuskich i angielskich krajach kolonialnych swoją propagandę i że zbrojne powstania ludności tubylczej przyczynią się do urzeczywistnienia planów sowieckich.

Z najwyższym zainteresowaniem trzeba będzie oczekiwać, w jakich praktycznych wartościach wyraża się skutki mowy p. Stresemanna. Z urzeczywistnienia ich okaże się najlepiej jej wartość dla nas, jak i dla Niemców zagranicznych...”

My Niemcy — poza granicami Rzeszy, nie potrzebujemy specjalnie zapewniać, że powitaliśmy słowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych z takim samym zadowoleniem, z jakim to uczyniły mniejszości w Niemczech. Już ze względów czysto uczuciowych porywa nas myśl, że nasz naród macierzysty chce przygotować się na to, aby bez żadnego przymusu zewnętrznego, z własnej tylko, wolnej decyzji dać powierzonym sobie mniejszościom narodowym w najwyższym wymiarze to, czego mniejszość dla siebie żądać może. Przedewszystkiem słusznie musi uważać trzeźwo obliczający polityk poczynienie zdecydowanego kroku przez Niemcy za ogromny postęp przynajmniej na drodze do rozwiązania problemu mniejszościowego, a przez to do uspokojenia Europy. Gdyż niema żadnej kwestji, że przykład Niemiec musi wcześniej czy później oddziaływać na wszystkie inne państwa. Szczególniej te państwa, które traktatowo zobowiązały się do ochrony mniejszości, nie mogłyby dłużej uchylać się od wypełniania swych zobowiązań.

Wydaje mi się jednak, że apel niemieckiego ministra spraw zagranicznych nie znalazł w narodzie niemieckim takiego oddźwięku, na jaki mieliśmy nadzieję. O ile mogliśmy to śledzić — z pośród wszystkich większych dzienników niemieckich jedna tylko „Vossische Ztg.” zamieściła ten doniosły wniosek końcowy z cytowanego ustępu mowy p. ministra. Wszystkie pozostałe dzienniki uznają za dobre nie podawać swym czytelnikom tego zdania. Czemże to można objaśnić? Dwojaka jest możliwość: albo niemiecka opinia publiczna nie jest jeszcze dojrzała, by podniesioną myśl w całej jej wielkości zrozumieć, — albo że apel niemieckiego ministra spraw zagranicznych przyszedł zapóźno. Struny, które miał poruszyć, są zerwane! O ile my tutaj, nazewną granic niemieckich możemy śledzić linię rozwoju nastrojów i prądów politycznych wewnątrz Niemiec — to obawiamy się, że musimy stwierdzić: „Zapóźno”.

(Dokończenie w dodatku.)

Zamach na członka czerezwyczajki w Berlinie.

Berlin. W Berlinie dokonano zamachu na członka czerezwyczajki sowieckiej Meersona, wśród takich okoliczności:

W wyższych szkołach berlińskich znajduje się obecnie około 70 studentów obywateli sowieckich, wysłanych tu przez sowiecki Komisarjat Ludowy Oświaty. Ostatnio sowieci zażądali powrotu wszystkich tych studentów do Rosji.

Na wezwanie Meersona zebrał się studenci sowiecy w gmachu Przedstawicielstwa Handlowego Republiki Uzbekkiej (Bucharskiej). Meerson oświadczył zebranym, że przywiozł z Moskwy rozporządzenie o natychmiastowym powrocie ich do Rosji i że w razie odmowy Rząd Sowiecki drogą dyplomatyczną zażąda wydania nieposłusznym. Studenci ostro oświadczyli,

że rząd nie ma prawa pozbawiać ich zakończenia studiów. Wtedy Meerson powiedział, iż oświata burżuazyjna niepotrzebna jest komunistom.

W odpowiedzi na to, student ostatniego semestru wydziału filozofii Uniwersytetu Berlińskiego, Achmet Szukri dał do Meersona z rewolweru kilka strzałów, które jednak chybiły.

Meerson schował się pod stół, student zaś myśląc widocznie, że zabił go, wybiegł z pokoju i zameldował o zajściu policję.

Meerson, który z Rosji znany był jako jeden z najohydniejszych katów czerezwyczajki, przez dłuższy czas nie chciał wyjść z pod stołu, pod którym się schował, głośno krzycząc ze strachu.

—O—

Krwawy najazd Kurdów na granicę sowiecką.

Moskwa. Z Eriwania nadeszły do Moskwy wiadomości o powstańczym ruchu wśród Kurdów Nachiczewanii. Z Persji przedarła się grupa konna Kurdów w liczbie 1000 koni i najechała kraj t. zw. „autonomiczny” Nachiczewan. Powiat Nowobajazed jest obecnie bazą operacyjną Kurdów. Na polecenie Frunzego, którego zawiadomiono niezwłocznie o wybuchu powstania, wysłano dwie dywizje republiki zakaukaskiej na uśmierzenie Kurdów.

W Nowobajazed utworzył się tymczasowy rząd

Kurdyjskiej republiki narodowej. Komunistów wycięto w pień. Rosjanie uciekają w popłochu.

Według oficjalnego komunikatu sowieckiego część terytorium Nachiczewanii została odbita. Kurdowie utrzymują się tylko na przełęczy Schimonu i prowadzą podjazdową walkę, wprowadzając z Sowietów konie i urządzenia, mogące mieć znaczenie wojskowe.

Najazd Kurdów i powstanie ludności kurdyjskiej, mieszkającej pod okupacją sowiecką uważane są przez Sowiety jako manewr dywersyjno-polityczny Anglii w stosunku do polityki sowieckiej w Persji.

Wiadomości polityczne Z Niemiec.

Dochody Rzeszy.

Berlin. Po uchwaleniu nowych podatków przez parlament wynosić będą dochody Rzeszy niemieckiej na rok bieżący okragły 7,705 miliardów marek. Budżet przewiduje 4,66 miliardów marek dochodów z podatków od posiadłości z tego 1,7 miljarda mk. z podatku dochodowego, 1,5 miljarda obrotowego, 500 milj. mk. z podatku majątkowego, 300 milionów mk. z podatku korporacyjnego i 282 milj. mk. od wytworów. Cła i podatki od artykułów użytkowych mają przynieść 1,8 miliardów mk., z tego cła 365 milj. mk., podatek od tytoniu 560 milj. mk., podatek od cukru 185 milj. mk., podatek od piwa 14 milj. mk. i podatek od monopolu wódki 150 milj. mk. W budżecie nadzwyczajnym wyniosą przychody ogólnie 576,8 milionów marek.

Rozsądny głos niemiecki.

Berlin. Na łamach „Montag Morgen” pewien Niemiec z obwodu plebiscytowego na G. Śląsku, podnosi jedyny rozsądny głos, zbijając twierdzenia prasy, jakoby optanci niemieccy byli wypędzeni z ziemi ich ojców i oświadczają, że optanci, którzy obecnie wyjechali nie są posiadaczami ani ziem ani domów, a optanci-właściciele otrzymali późniejszy termin, a więc dopiero 1. listopada wzgl. 1. lipca 1926 r.

Przerwanie rokowań niemiecko-rosyjskich.

Berlin. Niemiecko-rosyjskie rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego, mają uleść przerwie na przeciąg dwóch miesięcy.

Powyższe rokowania spotkał ten sam los, co rokowania handlowe z Polską i Francją.

Z Polski.

Sprawa wykreślenia portu gdańskiego.

Gdańsk. „Danziger Neueste Nachrichten” w telegramie własnym z Genewy donoszą następujące szczegóły o obradach komisji rzeczoznawców dla wykreślenia granicy portu gdańskiego: Członkowie komisji pracują obecnie nad przygotowaniem map i zredagowaniem sprawozdania dla Rady Ligi Narodów. Mimo tajemnicy otaczającej prace słychać, że ustalone przez komisję Ligi Narodów granice portu gdańskiego nie ograniczają się do właściwego portu, lecz obejmują także znaczną część obszaru miasta Gdańska. Pogląd ten, zaznacza dalej depesza wspomnianego dziennika, znajduje potwierdzenie w wyrażeniach członków komisji, którzy oświadczają, że sprawozdanie uwzględni przedewszystkiem konieczności gospodarcze polskie. Podając powyższe szczegóły pismo podkreśla, że Polska na ogół preferowała swój punkt widzenia w sprawie służby pocztowej w Gdańsku.

Komisja dla spraw granicznych.

Warszawa. Dnia 3. bm. podpisano w Moskwie układ polsko-sowiecki o załatwieniu zajęć granicznych. W związku z tem została wyznaczona delegacja polska do mieszanej komisji parytetycznej, której zadaniem będzie rozpatrzenie kilku poważniejszych incydentów zaszłych ostatnio na granicy (porwanie poruczników Mączyńskiego, Rondomańskiego i t. d.)

Ważne narady w Warszawie.

Warszawa. Zapowiedziany wyjazd premiera Grabskiego do Krynicy uzależniony jest od tego, czy odpowiednio wcześniej zakończone zostaną narady z ministrem przemysłu i handlu prowadzone pod przewodnictwem premiera.

Narady mają duże znaczenie, albowiem chodzi w nich o powzięcie decyzji w sprawie zarządzeń, zmierzających do uzyskania równowagi polskiego bilansu płatniczego i handlowego.

Duży wpływ na decyzję rządu będą miały również odbywające się w dalszym ciągu konferencje z przedstawicielami przemysłu węglowego, naftowego i drzewnego. Celem tych konferencji jest ustalenie warunków eksportu produktów tych gałęzi przemysłu.

Ze świata.

Odpowiedź francuska na notę niemiecką przygotowana.

Paryż. Agencja Havasa donosi, iż wczoraj skończono na Quai d'Orsay t. j. we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych redakcję projektu odpowiedzi na niemiecką notę z dnia 20. lipca. Minister Francji Briand ma zamiar udać się jutro do Londynu dla odbycia konferencji z Chamberlainem w sprawie projektu angielsko-francuskiego dotyczącego paktu bezpieczeństwa. Wymiana zdań pomiędzy Chamberlainem i Briandem ma trwać tylko 48 godzin.

Aresztowanie komunistów w Pradze.

Praga (czeska). Korespondencja policyjna donosi, że równocześnie z przywódcą komunistycznym Hauserem, aresztowany został także dziennikarz Sztiasny pod zarzutem prowadzenia akcji wywrotowej. Narodni Listy dowiadują się, że chodziło tu o przygotowanie zamachu na prezydenta Czechosłowacji Masaryka. Przed trzema laty wysłała moskiewska międzynarodówka specjalnego kurjera do partii komunistycznej w Czechach i poleciła jej urządzenie za wszelką cenę zamachu na prezydenta Masaryka. Wtajemniczony co do tego był Hauser i generalny sekretarz partii Jilek. Wykonanie zamachu powierzono dziennikarzowi Sztiasnemu, który jednak uczynić go nie zdołał. Materiał w tej sprawie dostał się w ręce policji, która aresztowała wszystkich skompromitowanych.

Zamachowcy solijscy.

Berlin. „Berl. Tageblatt” donosi z Sofji: Na wyspie Anastazji, w pobliżu Burgas, znajdowało się w więzieniu 70 komunistów i zamachowców, aresztowanych w związku z zamachem na katedrę solijską.

5 więźniów rzuciło się na straż więzienną, pokonała ją i opanowała wyspę. 43 więźniów uciekło na statku. Reszta wzbraniała się wziąć udział w ucieczce. Po pierzchłych więźniach zaginęł wszelki ślad.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 32

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGOW (KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)

Następnym etapem byłaby wyprawa przez zachodnią część Wewnętrznej Mongolji, pustynię Małą Gobi, czyli Naron-Khuu-Gobi, przejście przez grzbiety Khara szybki pochód nocny przez Kansu, gdzie musielibyśmy ominąć z zachodu miasto chińskie Suczou i, po przekroczeniu wysokich szczytów Nań-Szań, wejść do północnego Tybetu w granicach obwodu Koko-Nor, w kierunku źródeł rzeki Yan-Tze-Kyang.

Dalej już słabo wyobrażałem sobie położenie geograficzne, chociaż pamiętałem i sprawdziłem na naszej mapie, że grzbiety górskie na zachód od Yan-Tze oddzielają basen tej olbrzymiej rzeki chińskiej od systemu rzeki Brahmaputry w Burmie, gdzie naturalnie powinniśmy spotkać załogi i władze cywilne angielskie, o ile nie spotkalibyśmy ich na terenie Tybetu.

W Anglii mam przyjaciół, znają mnie dziennikarze i niektórzy meżowie stanu, więc miałem pewną podstawę aby spodziewać się gościnności i doraźnej pomocy w dalszej podróży już do... Europy.

Lecz plan ten układałem na brzegu Iro, do którego dochodziły odnogi gór Targabatajskich i Koso-gójskich, Anglii zaś byli bardzo daleko, za grzbietami Ala-Szań, za tajemniczym Tybetem „wielkiego i trzykroć świętego Dalaj-Lamy”, za „murem świata” — Himalajami!

POCHÓD WIDM.

Nie mogę innem słowem określić naszego pochodzenia od rzeki Iro do granicy Tybetu.

1740 kilometrów przez śnieżne stopy, góry i przez pustynię Gobi przebyliśmy w 48 dni

Szliśmy, ukrywając się przed ludźmi, robiąc jak najkrótsze i najniezbędniejsze popasy w najbliższych miejscowościach, żywiąc się surowym mięsem, aby dymem ogniska nie zwabić do siebie tubylców, a na popasach nocnych, odrywając ubranie od pozbawionego skóry, krwawiącego się ciała, walcząc uporczywie i bezowocnie ze zjadającymi nas pasorczytami. Była to Odyseja mężczyźni. Gdy musieliśmy zdobywać barana lub byka dla naszej „intendencji”, posyłałiśmy tylko dwóch nieuzbrojonych ludzi, którzy podawali się za robotników, jadących z ramienia kolonistów rosyjskich w celu kupna bydła u Mongołów. Nie mogliśmy nawet polować, chociaż spotykaliśmy ciągle duże stada antylop i skalnych baranów, z obawy huk strzałów, które mogły zwrócić na nasz oddział niepożądaną uwagę ludności. Na szczęście koczowiska mongolskie były już przeniesione w stronę głównej, południowej drogi karawanowej, w sercu zaś dawnych posiadłości Dżengiza i jego potomków, imperatorów i chanów, prawie wcale nie spotykaliśmy osad tubylczych. Za Bałyrem, na ziemi lamy Jassaktu Chana, który osiadł na tronie przodków po otruciu brata, z rozkazu „Żywego Boga” w Urdzie, spotykaliśmy koczujących na granicy Naron-Khuu-Gobi bogatych Tatarów i Kirgizów rosyjskich, którzy po ucieczce z Syberji doszli aż tutaj. Przyjęli nas oni bardzo serdecznie i gościnnie. Dali nam kilka byków i trzydzieści sześć cegieł herbaty zielonej, która jest najlepszą „monetą” wśród koczowników Azji. Ci Tatarzy ocalili nas od niechybnej zguby, gdyż wytłumaczyli nam, że przez Gobi w tej porze roku konno przejechać nam się nie uda. W tej pustyni ani śladu pożywienia nie mogliśmy znaleźć. Musieliśmy wynaleźć wielbłądy i zamienić je za nasze zmordowane konie i inne przedmioty. Jeden z Tatarów podjął się przeprowadzenia takiej wymiany, i nazajutrz sprowadził do nas bogatego Mongoła — ordosa, który dał nam dziewiętnaście wielbłądów wzamian za wszystkie nasze konie,

za karabin, rewolwer i siodło kozackie. Ten sam Mongoł udzielił nam przyjacielskiej rady, abyśmy odwiedzili święty klasztor Narabanczi, ostatnią świątynię lamaicką w drodze z Mongolji do Tybetu. Opowiedział nam, że święty hutuhtu klasztoru jest „przeistocznym Buddhą” i czuły się dotknięty, gdybyśmy nie wstąpili do „kure” i nie wzniesli naszych modłów do starożytnego Buddhy, wykutego w srebrze w „świątyni błogosławieństwa”. Tam zwykle modlą się pielgrzymi, dążący do „ogniska mądrości i błogości”, Lhassy, stolicy Dalaj-Lamy, największego dostojnika buddyjskiego. Mój Kałmuk-lamaita gorąco podtrzymywał Mongoła. Postanowiłem jechać z Kałmukiem, aby zadość uczynić wymaganiom kultu i prawu obyczajowemu. Tatarzy dali mi kilka dużych jedwabnych szalików „chatyków” na podarunek i ofiary i okuli baczili dla nas cztery wspaniałe wierzchowce; mieliśmy więc po dwa konie na zmianę.

Do Narabanczi — Kure było około 90 kilometrów, lecz, wyjechawszy z koczowiska Tatarów około jedenastej rano, przed wieczorem już wchodziłem do olbrzymiej jurty świętego hutuhtu. Był to chudy ogolony człowiek w wieku średnim, podobny do księdza katolickiego. Miał twarz zeszpeconą przez ospę, bystre czarne oczy i dobrotliwy uśmiech na wynędzniałej, ascetycznej twarzy. Ubrany był w czerwony płaszcz jedwabny, przepasany żółtą wstęgą, oznaką jego duchownej godności. Nazywał się Dżelby-Dżamsrap-hutuhtu. Powitał nas bardzo uprzejmie i zaznaczył, że jest wzruszony uszanowaniem przez cudzoziemców — pielgrzymów pobożnego obyczaju Mongołów i ofiarowaniem mu z należytą ceremonią tradycyjnego „chatyka”. Tę ceremonię zawdzięczałem Kałmukowi, który starannie uczył mnie, jak mam złożyć pasmo jedwabnej materji, w jaki sposób przeznaczyć ją przez moje wyciągnięte ręce i jaką stroną podać hutuhtu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powstanie na Białorusi sowieckiej.

Wilno. Z Mińska donoszą, że 29. lipca o godzinie 19, oddział powstańczy w sile 130 ludzi pod dowództwem byłego kapitana wojsk carskich, Kreczeta-Orłowskiego, dokonał napadu na stację Uza w pobliżu Homla. Zabrawszy z kasy stacyjnej 1000 rubli w złocie, powstańcy wydali pokwitowanie podpisane przez oddział powstańczy „Białoruskiej Swobody” i udali się w kierunku miasteczka Uwarowicze. Powstańcy nagłe wpadli do miasteczka, kierując się prosto do budynku, w którym mieścił się komitet wykonawczy partii komunistycznej. Widocznie już uprzednio powstańcy byli dobrze powiadomieni o składzie tego komitetu, gdyż kolejno powyciągali z mieszkania komunistów i rozstrzelali ich na rynku. Część pieniędzy zabranych z urzędów sowieckich rozdali okolicznym włościanom. Wychodząc z miasteczka, oddział powstańców rozrzucał proklamacje, wzywające włościan do stawienia oporu władzom sowieckim. Bolszewicy zorganizowali natychmiast pościg za napastnikami. Wyniki pościgu dotychczas są nieznane.

Zatarg grecko-bułgarski.

Ateny. Między Grecją a Bułgarią wynikł nowy poważny spór. Przyczyną sporu jest zamordowanie po stronie bułgarskiej pewnego Greka. Rząd grecki wysłał specjalną komisję na granicę bułgarską, która po zbadaniu zajścia postanowiła wpłynąć na rząd grecki, aby wysłał notę z żądaniem pełnego zadośćuczynienia za morderstwo. W razie nieprzyjęcia tego żądania przez Bułgarię, wojska greckie mają otrzymać rozkaz zajęcia terytorium bułgarskiego na przestrzeni 5 km. od granicy. O ile sporu nie uda się załatwić ugodowo, grozi nowe poważne przesilenie w stosunkach bułgarsko-greckich.

Rozruchy w Syrii.

Londyn. Prasa angielska donosi, że w Syrii (Azja mniejsza) wybuchły ostatnio poważne rozruchy, zwrócone przeciw oddziałom francuskim. Ludność miejscowa podburzona przez agitatorów komunistycznych rzuciła się na kolonialne wojska francuskie, zadając im dość poważne straty. Władze francuskie wszczęły natychmiast energiczną akcję celem przywrócenia spokoju.

Indie przeciw Anglii.

Londyn. Nowy przywódca Hindusów Sen Gupta oświadczył się za polityką opozycyjną wobec Anglii. Taktyka trzech przywódców hinduskich, t. j. Chandiego, Mehru i Sen Gupty ujawni się w roku przyszłym podczas wyborów. Na razie Gupta wzywa do stosowania biernego oporu.

1000 żołnierzy ściga bandytów.

Peking. Rząd chiński wysłał oddział z 1000 żołnierzy do Mandżurji celem ścigania bandy, która uprowadziła amerykańskiego uczonego profesora Howarda. Banda żąda za uwolnienie uczonego wysokiego okupu.

Już taki los...

W „Nowinach Codziennych” czytamy:

Z obwodu przemysłowego piszą nam:

Już taki los słabego —
ze skóry każdy drze go,
a gdy się na to złości,
ogryzą go do kości.

Taki jest los robotnika. Bywa wyzyskiwany z wszelkich stron. Za ciężką mozolną pracę, którą on podtrzymuje całe życie gospodarcze, płaci jemu pracodawca grosz żebraczy, do umarcia za wiele a do życia za mało. Pracą górnika żyje cała armia magnatów, urzędników i rozmaitych innych panoczków, rozbijających się po leśnikach i „badach”, pielęgnując swe cielsko otule w rozmaitych rozkoszach. A robotnikowi, jak staremu koniowi robocznemu możesz policzyć wszystkie żebra, nawet gdy ma ubranie na sobie. Żona jego i dzieci wyglądają jakby grabarzowi cmentarnemu z łopaty zeskoczyli. W chacie robotnika zasiada jako stały gość głód do stołu. Na dobitkę złego uszczupla się robotnikowi prawa socjalne, ba, wypędza go się z pracy, nie troszcząc się o jego los. Myślał sobie: niech idzie na łakę trawę gryźć. Tak daleko z nami doszło. To jest zapłata za długoletnie wysługiwanie się naszym kapitalistom. Są to skutki naszej słabości. A staliśmy się słabymi, gdy porzuciliśmy naszą organizację, gdy goniliśmy za próżnymi hasłami i frazesami rozmaitych bezbożników. Teraz cierpimy, lecz nie możemy na wieczne cierpieć. Dla tego powinniśmy znów znaleźć drogę do swej organizacji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, bo w tych czasach niepewnych jest nam łączność organizacyjna potrzebniejsza bardziej, niż kiedykolwiek. Tam w szeregach naszej organizacji zbrojmy się duchowo do walki o byt nasz, bo kto wie, czy ta walka nas minie. Nikt prorokiem nie jest i przyszłość przewidzieć nie może, a bezpieczniej nam jest, gdy jesteśmy razem, aniżeli chodzimy jak zblakane owce. A zatem, dalej do organizacji.

Zorganizowany.

Obłęd szowinizmu niemieckiego

Podsycana przez nacjonalizm niemiecki nienawiść ku Polsce przedostaje się nawet do organów prasy, które dawniej były obiektywne i bezstronne w sprawach kulturalnych i artystycznych. Lipska „Illustrierter Zeitung” w nr. 4190, z dnia 2. lipca r. b., pomieściła wizerunek obecnej rozbiórki rosyjskiego soboru na placu Saskim w Warszawie z podpisem: „Polnischer Kulturvandalismus”, (Kulturalny wandalizm polski). Wskutek tego jeden z profesorów wyższych uczeni w Polsce, który jeszcze z czasów przedwojennych prenumerował „Illustrację” lipską, przesłał do redakcji tego pisma energiczny list z oznajmieniem, że przestaje go prenumerować, ponieważ napis pomieszczony pod ryciną jest „tendencyjny, kłamliwy i obrażający”. Autor listu zwraca uwagę, że rozbiórka soboru nie tylko jest usprawiedliwiona z motywów uczuciowych, jako usunięcie symbolu dawnej przemocy rosyjskiej, narzuconej stolicy Polski, ale także dlatego, że budowa podlegała zniszczeniu wskutek nowego pokrycia dachu, albowiem dawna blacha miedziana bogato pozłociona została zrabowana podczas okupacji Warszawy przez wojska niemieckie.

Oprócz tego ta sama ilustracja podała przed miesiącem artykuł p. t. „Die Weichselwunde” (Rana Wisły), w którym rozpisuje się na temat zapuszczenia brzegów Wisły przez Polaków. Jako ilustrację do tego dała redakcja fotografie dwu tam kamieninych obok siebie. Jedna ma przedstawiać stan i obraz tamy, gdy kamień silnie spojony rozbija fale, a druga obecnie pod wodą resztki tej samej tamy. To zestawienie miało świadczyć o niedbalstwie polskim w stosunku do dawnych porządków pruskich. Zapomniała jednak redakcja o zasadzie, że „gdy kłamać, to już dobrze”, albowiem na rysunkach, przedstawiających tamy, dalsze plany są zupełnie różne. A zatem to są zdjęcia z różnych miejsc, a na drugiej rycinie widoczne zdjęcie z brzegów, które dawniej nie były umocnione. Jako typy flisaków polskich, dano jakichś obdartusów w łapciach — zdaje się poleszuków!

W tym samym numerze redakcja daje duży ilustrowany artykuł o komecie nowej ze wzmianką, że odkrył ją „Orkisz bei Krakau”, przemilczając, że nauka astronomii zawdzięcza tę nową zdobycz Polakowi.

Niemna dnia, w którym nie znaleźliśmy w prasie niemieckiej niezliczonej wprost ilości jawnych lub zamaskowanych ataków na wszystko, co polskie. Mimo to jednak trudno jest przechodzić do porządku dziennego nad tym brakiem wszelkiego rozsądku i wszelkiej kultury w walce prasy niemieckiej z narodem polskim.

KRONIKA.

BACZNOŚĆ RODZICE!

Dzieci z Berlina, znajdujące się na ferjach w kraju, wracają w niedzielę, dnia 9. sierpnia pomiędzy 7 a 8 godz. do Berlina. Uprasza się rodziców o przybycie. Dzieci wysiadają na tych dworcach, z których najbliższej mają do domu. Zarząd.

Pożar w Neukölln.

Berlin. Onegdaj popołudniu wybuchł groźny pożar w domu narożnym przy Schillerpromenade 27/28. Przy zaalarmowaniu straży pożarnej przybrał on tak wielkie rozmiary, że dla opanowania go wysłano około 20 wozów strażackich. Silny dym utrudniał gaszenie. Kierownik Karls i strażak Schmidt ulegli zatruciu dymem i musieli być przewiezieni do szpitala. Pożar zostało ugasić po dwugodzinnej pracy. Całe poddasze zostało zniszczone ogniem. Mieszkania na czwartym piętrze ucierpiały znacznie z powodu wody. Jest prawdopodobne, że ogień został podłożony, bo pożar wybuchł równocześnie w kilku miejscach.

Drugi pożar poddasza wybuchł przy Schreinerstrasse 44. Spłonęła cała część frontowa.

Groźne oparzenie.

Berlin. Przy Florastrasse 6 zdarzył się straszny wypadek poparzenia. Kolonista Ryszard Stich chciał pokryć dach swego domku terem i do tego użytku rozgrzewał ter w kotle. Niespodzianie ter zapalił się i wylał się, przyczem poparzył na całym ciele 21-letnią córkę kolonisty, Elli. Stich odniósł groźne rany z oparzenia na rękach.

Tragedja obłąkanej.

Berlin. Onegdaj w godzinach porannych spadła z czwartego piętra domu przy Herzbergstr. 149 jakaś kobieta, przyczem wskutek upadku doznała tak ciężkich obrażeń, że niedługo potem w szpitalu zmarła. Była ona w ubraniu dla obłąkanych. W międzyczasie zakład dla obłąkanych w Herzberge doniósł, że dnia tego wymknęła się z zakładu jedna kobieta, pielęgnowana w zakładzie. Dostała się ona tam w r. 1923, nie zdołano jednak dotychczas stwierdzić jej nazwiska, nie znaleziono bowiem przy niej żadnych papierów a poszukiwania policji nie odniosły skutku.

Wypadek samochodowy.

Berlin. Na szosie między Kollbergiem a Plathe wywróciło się auto Reichswehry. Ofiarą wypadku padł feldwebel Tusching, który poniósł śmierć.

Z dalszych stron

Śmierć w śniegu.

Monachjum. Czterech Monachijczyków, którzy podjęli wyprawę na szczyt górski Totenkirchl zaskoczyła burza śnieżna. Wycieczkowcy ponieśli śmierć od zamarznięcia. Zwłoki odnaleziono i zniesiono w dolinę.

Śmiertelne uderzenie piorunu.

Mühlbock (koło Kohlfurtu). Podczas ciężkiej burzy, jaka nawiedziła tutejszą okolicę uderzył piorun w dwa domostwa, które spłonęły. Równocześnie piorun zabił 13-letnią dziewczynkę.

Samobójstwo.

Moys (koło Görlitz). Były porucznik Röhrich przewieziony do szpitala zmarł z odniesionych ran.

Katastrofa zderzenia samochodu z pociągiem.

Hamburg. Wielki samochód ciężarowy z przyczepką przejeżdżający w nocy przez tor kolejowy koło Bremerförde wpadł pod jadący wówczas pociąg. Szofer samochodu szczęśliwie ocalał, natomiast hamowniczy tylnego wozu samochodowego został przez pociąg zmiażdżony. W miejscu wypadku zdarzyły się już kilkakrotnie podobne katastrofy, gdyż droga przez tor kolejowy nie jest zaopatrzona w rampę.

Powódź w Schwarzwaldzie.

Triberg. Z powodu olbrzymich deszczów, jakie nawiedziły południowe Niemcy wystąpiły z brzegów wody licznych rzek Schwarzwald. Doliny rzek zalała woda. W razie dalszego trwania deszczu, grozi katastrofa powodzi.

Pływak we fraku.

Błaźństwa niektórych ludzi nie mają naprawdę granic. O jednym z takich niepoczytalnych, acz nieszkodliwych wybryków donoszą berlińskie dzienniki. W ubiegłą sobotę w Brunświku uroczyste otwierano miejską salę pływacką.

Po przemówieniach okolicznościowych, nagle, ku osłupieniu obecnych, burmistrz miasta, w pełnej gali — we fraku i lakierkach rzucił się do basenu i pierwszy go przepłynął.

Żdźbło żyta z 9 kłosami.

Dobrodzień. Tutejszy rzeźnik Fiola znalazł na swym polu podczas żniw jedno żdźbło żyta z dziewięciu kłosami, z których każdy ma niemal normalną wielkość. Żdźbło takie stanowi bardzo rzadki okaz w naturze.

Polscy Sokoli z Ameryki w Częstochowie.

Częstochowa. Wycieczka Sokołów polskich z Ameryki wyruszyła w poniedziałek o 8.40 wieczorem z Poznania, udając się do Częstochowy specjalnym pociągiem. Do Częstochowy wycieczka przybyła rano. Na stacji przybycia gości oczekiwali przedstawiciele Sokolstwa, władz i tłumy publiczności. W pochodzie wzięły udział oprócz Sokolstwa tłumy publiczności oraz orkiestra miejscowej straży. W kaplicy przed cudownym obrazem powitał Sokołów polskich z Ameryki Ojciec Czesław pięknym patryjotycznym przemówieniem, w którym podniósł zasługi Sokolstwa dla Ojczyzny, zaznaczając, że chociaż wielu Sokołów polskich w Ameryce nieznało swej Ojczyzny, to jednak, gdy zaszła potrzeba, poszli za nią walczyć w szeregach armii Hallera i armii amerykańskiej.

Po tem przemówieniu Ojciec Ambroży odprawił mszę św. Następnie uczestnicy wycieczki zwiedzili skarbiec, bibliotekę i stacje na wałach otaczających kościół Jasnogórski. Po objeździe goście zwiedzali miasto. Wieczorem odbyła się zabawa w sali Straży ogniowej. W środę rano wycieczka Sokołów polskich z Ameryki wyjeżdża do Katowic, skąd po jednodniowym pobyciu uda się do Krakowa.

W Warszawie budują.

Warszawa. W pierwszej połowie b. r. zbudowano w Warszawie 459 nowych lokali mieszkalnych o 1969 izbach.

Powódź w Łodzi.

Łódź. W Łodzi rozpoczęła się wielka ulewa. Deszcz pada do tej chwili bez przerwy. Niższe dzielnice miasta zostały kompletnie zatopione. Na głównej alei, przy ulicy Piotrkowskiej, woda w wielu miejscach pozrywała bruki. Wskutek ulewy zostały przerwane wszelkie roboty kanalizacyjne. Woda na niektórych ulicach zalała jezdnie i tory tramwajowe.

Zamach na pociąg litewsko-łotewski.

Ryga. W nocy 1. bm. na linii kolejowej Libawa-Jakobstadt dokonano zamachu na pociąg, złożony z wagonów litewskich i łotewskich, idący w kierunku granicy litewskiej. Nie wykryci dotychczas sprawcy usiłowali wykoleić pociąg w miejscu, gdzie tor nagle skręca. W tym celu ułożyli w poprzek szyn zapórę z kamieni. Maszynista spostrzegł zapórę zbyt późno. Wykoleił się parowóz i dwa wagony.

Zapadnięcie się cerkwi.

We wsi Siłowce, gminy i powiatu mińskiego (Białoruś sowiecka) przed kilkoma dniami zapadła się ziemia wraz z cerkwią — tworząc olbrzymią wyrwę. Cerkiew była położona na wzgórzu wapienia, w którym powstała pieczara. Ostatnie deszcze tak podmyły pieczarę, że ściany jej nie mogły wytrzymać ciężaru, co spowodowało katastrofę. Ofiar w ludziach nie było.

Śmiertelne bójk o wynajęty lokal.

Hamburg. W Altonie z powodu kłótni o lokal przyszło do bójk, która miała straszne następstwa. Oto kupiec hamburski Nagel wynajmował w Altonie lokal na biuro i urządzenie sklepowe. Mimo to właścicielka domu i jej dwaj synowie chcieli w ostatniej chwili przeszkodzić kupcowi w objęciu wynajętego lokalu. W bramie domostwa przyszło do bójk. Synowie właścicielki rzucali fiaskami w okna wynajętego lokalu, a jeden z synów usiłował wtargnąć do środka. Pomochnik kupca, Schröder, chciał odstraszyć wdzierającego się do lokalu syna właścicielki strzałami oddanymi w górę, gdy jednak to nie pomogło, Schröder wymierzył strzał w napastnika, zabijając go na miejscu. Brat zabitego dostał z podniecenia ataku sercowego, na skutek czego odwieziono go do szpitala. Schrödera tymczasowo aresztowano.

Krwawa bitwa na noże w cyrku.

W Batawii, stołecznym mieście holenderskiej wyspy Jawy, doszło podczas przedstawienia cyrkowego do zażartej walki między dwiema grupami Chińczyków, oddawna już palących chęcią załatwienia swoich porachunków.

Bójka zamieniła się niebawem w walkę na noże i zanim policja rozdzieliła walczących, na arenie cyrkowej broczyło we krwi czterech Chińczyków zabitych i siedmiu ciężko rannych.

Obłożenie cerkwi w Nowy Jorku.

Niebywałe sceny rozegrały się w Nowym Jorku u drzwi rosyjskiej cerkwi prawosławnej św. Mikołaja. Biskup Adam nieprawnie zawładnął tą cerkwią i sąd nakazał mu pod rygorem jednego miesiąca więzienia, natychmiast ustąpić z cerkwi i oddać ją arcybiskupowi Platonowi. Adam nie śpieszył się jednak. Wobec tego tłum, złożony z 300 zwolenników Platona, próbował wyważyć zamknięte drzwi cerkwi i wtargnąć do środka. Dopiero deszcz i przywołana policja rozproszyła sfanatyzowanych Rosjan.

Orkan w Paryżu.

Paryż. Szalał tu gwałtowny orkan, połączony z oberwaniami chmur. Najwięcej ucierpiał plac Republiki. Wicher był tak silny, iż wyrwał drzewa z korzeniami i gwałcił wielkie żelazne słupy latarni elektrycznych. Kilka osób odniosło rany.

ŻARTY I DOWCIPY.

Mokry i suchy.

Niedawno zdarzyło się w kasynie hutniczym w Paruszowicach (Woj. Śląskie) takie wesołe zajście. Przy stole siedził tegi jegomość o dobrodusznym wyglądzie twarzy. Wtem wchodzi drugi pan, w uniformie leśniczego i nie widząc wolnego miejsca gdzieś indziej, zbliża się do stolika, zajętego przez pierwszego pana, chce usiąść, wprawdzie jednak kłania się i mówi swe nazwisko: „Mokry”. Jegomość kłania się również i mówi „Suchy”. Leśniczy robi surową minę, delikatnie i głośno powtarza „Mokry”. Na to pierwszy pan spokojnie odpowiada: „Suchy”. Leśniczy przeży się, poprawia na sobie mundur, krew napływa mu do twarzy i podniecony mówi głosem stanowczym: „Nazywam się Mokry”. „A ja nazywam się „Suchy” — brzmi odpowiedź. Leśniczy chwilę jeszcze patrzy surowo na naszego jegomościa, spostrzega jednak w czem jest rzecz i obaj wybuchają śmiechem. Na uczczenie tego rzadkiego spotkania kazali sobie podać obaj nasi znajomi po jednej „mokrej”.

NA KREDYT NIE DAJE.

Jakiś obywatel chciał kupić u rzeźnika dwa kotlety na kredyt.

— Nigdy nie daję na kredyt! — mówi rzeźnik.

— Zapłacę panu w sobotę. Słowo uczciwego człowieka.

— Przyprowadź pan wpiertw tego uczciwego człowieka to dam panu kotlety.

PYTANIE.

— Panie, słyszałem, że pan wypowiedział słowo „osiół”. Czy to mnie się tyczyło?

— Skądże pan to wnioskuje? Czy pan jest jedyny?

TO MU SIĘ PODOBA.

Kierownik biura: Pan szuka u nas posady? I obecny personel nie ma co robić.

Kandydat: Właśnie, toby mi się bardzo podobało!

„CHOROBA”.

Pewnego lekarza wezwano późnym wieczorem wprost z piwiarni do jakiejś chorej pani. Ponieważ był on już trochę podchmielony, nie mógł przy badaniu skupić swych myśli i mruknął: „Ach, to przekłete pijaństwo”. Pani przestraszyła się i szepce: „Tylko niech mię pan nie zdradzi, panie doktorze!”

Na psim targu w Chinach.

Chiński sprzedawca psów: — Oto jest coś dla pana, niech pan kupi tego pieska dla żony. Sprzedam go za połowę ceny. Nie sfałszowana królewska krew z pałacu cesarskiego w Pekinie!

Nieufny nabywca: — Nie zdaje mi się jednak, aby ten pies miał szczególnie królewski wygląd.

Sprzedawca psów: — Błogosławione są pańskie oczy, ale uwaga pańska wynika stąd, że pies znajduje się tutaj incognito... (pod przybranym nazwiskiem).

Rozmaitości.

Co jada Anglik, a co Niemiec?

Pewien dziennikarz angielski wziął sobie za zadanie zbadać, czem żywi się blisko 600 posłów, gdy zbiorą się na dłuższe obrady w parlamencie. Ostatnio zdarzyło się, że w krótkim przeciągu czasu odbył parlament angielski dwa posiedzenia nocne, jedno do 4 godziny nad ranem, drugie do 3 godziny. Dziennikarz stwierdził, że w restauracji parlamentarnej spotrzebowano w czasie tych posiedzeń dwie skrzynie po 1440 jaj i więcej niż dwa centnary słoniny. Dalej zjedzono 50 kg. posiomek. Z napoju pito przede wszystkim whisky (wódka) z wodą sodową, leżak (piwo), herbatę i kawę.

Spowodowany przykładem dziennikarza angielskiego próbował pewien dziennikarz niemiecki (z „Berliner Tageblatt”) przeprowadzić podobne badania. W restauracji parlamentarnej w Berlinie przyznał mu się gospodarz restauracji, że panowie posłowie zimą jedzą najchętniej słynne niemieckie „Eisbein” (nóżki wieprzowe) i „Pökelkamm” (grzbiecik marynowany), w lecie zaś przodki cielece z kartoflami. Z napoju, wbrew oczekiwaniu żądają posłowie w lecie najchętniej wodę mineralną, na piwo zaś i wino jest odujty w zimie. Wspomniany dziennikarz dochodzi do wniosku, że wogóle Niemiec, przedewszystkiem berlińczyk, nie patrzy na to, co mu dano na stół, lecz ile mu dano i pisze dosłownie, że Niemcowi „można tak w restauracji, jak i w domu podać jedzenie, którego w innych krajach kulturalnych wogóle by nie jedzono”. Wogóle zaś ma Niemiec szczególną „skłonność do wszystkiego, co pochodzi od świni”.

Kara za szybką jazdę w Ameryce.

Amerykański sposób zastosowywania prawa nie raz jest bardzo dziwny. Następujący wypadek niech posłuży jako przykład. W mieście Los Angeles ruch samochodowy przybrał ogromne rozmiary, więc też istnieją ostre przepisy co do szybkiej jazdy. Niestety zbyt często kierownicy samochodów nie stosują się do przepisów. Niedawno studentka z tego powodu musiała stanąć przed krótkimi sądownymi z powodu zbyt szybkiej jazdy. Powinien był ją sąd skazać na wysoką karę pieniężną. Atoli kary takie nie często wpływają na poprawę przestępcy prawa. Sędzia więc skazał studentkę na trzykrotny odpis wszystkich przepisów i zarządzeń co do jazdy samochodami. Karę taką daje się zwykle dziecku szkolnemu, przypuszczając należy, że dorosła osoba uczuje się dotkniętą, że zniewala ją się do pracy dziecięcej, zatem skutek będzie większy i trwalszy od kary pieniężnej. Dodać należy, że przepisy obejmują 20 stron ciasnego druku.

Zabawne zawody w policzkowanie.

Pisma warszawskie opisują następujące zajście:

W chwili, gdy tramwaj Nr. 14 skręcał z placu Teatralnego w ulicę Bielańską, jeden z pasażerów, p. Abram Gacki, zachwiany na swych nogach nadeptał niechcący na odcisk lewej nogi stojącemu obok p. Jakóbowi Friedwaldowi. P. Jakób, który właśnie wioził do domu masę na odciski zachnął się i w chwili, gdy p. Abram rzekł „przepraszam” wymierzył mu potężne uderzenie w twarz i rzekł również „przepraszam”. Tego rodzaju uwzględnienie jego nieostrożności wydawało się p. A. zbyt surowe, to też w rewanżu oddał p. Jakóbowi policzek z prawej strony. — Pan Jakób też nie pozostał dłużny. Wymiana tych wyjaśnień przybrała w końcu tak szybkie tempo, że w momencie, gdy jedna ręka bijącego spoczywała przy boku, druga kontr-partnera odbijała znaki daktyloskopijne na twarzy przeciwnika.

Zaiekawilo to towarzyszy podróży. Jeden z nich wyjął nawet zegarek i sprawdzał jak długo partnerzy wytrzymają.

Jakiegoś widza denerwowało, że twarz p. Jakóba nie równo puchnie.

Tramwaj zatrzymano. Walka trwa dalej — uderzenia coraz słabsze. Nadchodzi policjant.

— Panie! daj mu pan żyć.

— To on mnie chce zabić! — odpowiada p. Abram.

— Mnie już nieraz w gębę bili, to wiem co to znaczy — tłumaczy posterunkowemu p. Jakób.

Wyprowadzono ich wreszcie z tramwaju a w drodze do komisariatu — co chwila któryś zrywał się by jeszcze na dodatek przyłożyć wrogowi. Straż bezpieczeństwa jednak czuwała, tak że twarze powaśnionych już nie weszły w grę.

W komisariacie spisano protokół, poczem p. Jakóba wypuszczono wpiertw. W dziesięć zaś minut po nim — p. Abrama. Ten idąc po schodach mruzczał.

— To nic i tak mu dałem 39 razy a on mnie tylko 35!...

Rozpowszechniajcie naszą gazetę
zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

Z życia towarzystw.

Tow. gimn. Sokół w Charlottenburgu. Posiedzenie odbędzie się dnia 6. sierpnia b. r. w lokalu p. Duszyńskiego przy Knobelsdorffstr. 8. Początek o godz. 8. Zarząd.

Zebranie parafian św. Piusa odbędzie się dnia 6. sierpnia br. o godzinie 8 w lokalu p. Piotrkowskiego przy Lebuser str. 13. Ważne sprawy. Zarząd.

Ćwiczenia muzyczne tow. „Lutnia” odbywają się w czwartek o godzinie 8 w lokalu przy Markusstr. 39. Zarząd.

Sprawy gospodarcze

Zboże i mąka w Warszawie.

Żniwa i rozpoczynające się zakupy na wywóz powodują, że dowóz żyta dla młynów miejscowych nie jest wielki. Brak gotówki hamuje jednak zwyżkę cen. Pomijając żyto poznańskie, które, ze względu na bliskości rynku zagranicznego, dla Warszawy na razie nie kalkuluje się, ceny żyta kongresowego i kresowego sięgają około 20 zł. za kwintal franco Warszawa. Cenę tę można uważać na pewien czas za ustabilizowaną. Pszenica nowego urodzaju zaczyna ukazywać się na rynku po cenie 27 zł. za kwintal franco st. załadowania. Jęczmieniem i owsem starym nie dokonywano transakcji. Nowego ziarna jeszcze niema. Mówią o cenie około 20 zł. za kwintal. Dla maki pszennej tendencja b. niejednolita. Mocne gatunki, niedające się zastąpić mąką krajową, kosztują około 64 gr. za kg. i są w poszukiwaniu. Natomiast słabe gatunki, zarówno maki amerykańskiej, jak krajowej, są w dużym zaofiarowaniu po cenie 57—60 gr. za kg. Mąka żytnia ustabilizowała się w cenie 38 gr. za kg. i 28 gr. za kg. z dostawą do piekarni. Otręby żytnie — 14—15 gr. za kg. Rozpoczął się intensywny wywóz otrąb wskutek ogłoszenia w „Dzienniku ustaw” decyzji o zwolnieniu otrąb od opłat wywozowych.

Instytut ekonomiczny w Niemczech.

W ostatnich dniach powstał w Berlinie instytut do badania i obserwowania warunków ekonomicznych w kraju i zagranicą. Uroczyste otwarcie nastąpiło dn. 22 bm. Instytut ten będzie wydawał miesięcznik statystyczny, zajmujący się najważniejszymi zagadnieniami ekonomiki współczesnej Niemiec i Europy. Również instytut ten będzie udzielał opinii i odpowiedzi organom rządowym, społecznym, instytucjom i osobom prywatnym w sprawach, wchodzących w jego zakres. Finansują ten instytut największe banki niemieckie, m. in. Bank Rzeszy. Wielki przemysł niemiecki, rolnictwo, kooperatywy syndykaty robotnicze. Do pracy w tym zakładzie powołani będą najwybitniejsi uczeni i rzeczoznawcy w dziedzinie ekonomicznej z całych Niemiec.

Drukiem „Katholika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

Dlaczego abonenci dostają „Dziennik” nieregularnie lub zapóźno



Kto temu winien?

Albo poczta — albo sam abonent!

Administracja rozsyła „Dziennik” jednocześnie wszystkim, szczególnie ekspedycja „Dziennika” pod opaską od razu cała oddana jest na pocztę.

Jeśli więc kto dostaje „Dziennik” nieregularnie lub zapóźno — to winien jest temu urząd pocztowy lub listonosz. W takim wypadku trzeba od razu zwrócić się z zażaleniem do urzędu. A gdy to nie pomoże — dopiero nas zawiadomić.

Często jednak i Ty sam, — kochany abencie, — jesteś temu winien

— albo niewyraźnie napiszesz nam swój adres i „Dziennik” z tym adresem wydrukowanym podróżuje po całej miejscowości, która wydrukowana została w sposób przekreślony — albo zapóźno zapłacił abonament na pocztę i wskutek tego powstaje zamęt w wysyłaniu

— albo też, jeśli otrzymujesz „Dziennik” pod opaską — to nie przesyłasz na czas należności i nie zawiadamiasz nas, czy chcesz nadal „Dziennik” abonować.

Otóż tych wszystkich abonentów, którzy otrzymują „Dziennik” pod opaską, a którzy nie opłacili jeszcze prenumeraty i nie zawiadomili nas, czy chcą prenumerować dalej, zawiadamiamy, że będziemy im wysyłać „Dziennik” do dnia 10-go sierpnia. Jeśli do tego dnia prenumeraty nie otrzymamy — to przestaniemy wysyłać im „Dziennik”.

Sprawa mniejszości narodowych w Niemczech i „list otwarty“ p. Naumanna.

(Dokończenie).

Cóż więc ma być teraz? Czyż rzeczywiście słowo Stresemanna ma być na wszystkie czasy zapomniane? Żadna mniejszość narodowa, gdziekolwiek się ona znajduje, nie może tego pragnąć. Każdy, komu poważnie zależy na rozwiązaniu problemu mniejszościowego, gorąco i serdecznie tęskni za tą chwilą, w której Niemcy wystąpią jako pierwsi ze zdecydowanym czynem. Europa oczekuje tego czynu. Gdyż nie z Bałkanu i nie upojenia zwycięskiego mocarstw zachodnich idzie odrodzenie moralne Europy. Tylko Niemiec, dzięki swemu etycznemu usposobieniu, dzięki swemu silnemu poczuciu prawa, dzięki swej prostej rzeczowości zdolny jest do wielkiego czynu kulturalnego.

Forma publistyczna „otwartego listu“, wybrana przez p. Naumanna, nadaje się rzeczywiście jako wygodny sposób do wyrażenia myśli. Ma ona jednak tę wadę, że wprowadza czynnik zwracania się osobistego w sprawie, która — naszym zdaniem — nie jest sprawą poszczególnych osób, lecz sprawą ogólną całej mniejszości, albo też różnych mniejszości. „List otwarty“ p. Naumanna sam od razu potwierdza słuszność naszego zapatrywania przez to, że forma ta — obok podania zasadniczego stanowiska przywódcy niemieckiej mniejszości (o którym dalej mówić będziemy) prowadzi go do tego, że widzi on tylko Polaków jako mniejszość narodową w Niemczech, gdy przecież Duńczycy, Serbo-Lużycanie i Fryzowie są również jak i Polacy mniejszościami narodowymi Niemiec.

Naturalnie, że w omówieniu tego listu w pierwszym rzędzie musimy bronić swoich własnych idei i żądań. W myśl jednak prawdy słów Horacjuszowych: „tua res agitur paries cum proximus ardet“ uważamy za słusne nie wykluczać ujęcia problemu mniejszościowego w całej jego rozciągłości. Płonący bowiem dom sąsiada tak długo bowiem będzie stanowił źródło niebezpieczeństwa, dopóki pożar nie zostanie ugaszony. Doprowadzenie do ugaszenia tego ogniska uważają mniejszości narodowe w Niemczech za również ważną pracę, jak ratowanie własnego mienia. Lecz do tego trzeba, aby i sąsiad posiadał dobrą wolę, i innymi słowami: w traktowaniu kwestii mniejszościowej i w zachowaniu się tych mniejszości należy usunąć wszelki materiał palny i wszelkich podpalaczy unieszkodliwić. Gdy dom sąsiada gore — i ty jesteś w niebezpieczeństwie.

Można już dzisiaj przyjąć, że wśród mniejszości narodowych ta wola przeważnie istnieje. Dlatego też uważamy za istotny postęp w ruchu mniejszościowym przyznanie przywódcy mniejszości niemieckiej, wyrażające się w zdaniu o „mniejszościach, które dotychczas wydawały się Niemcowi obcymi duchem“.

Od lat te „obce duchowo“ mniejszości w Niemczech rozwijały wyraźnie wobec ludu niemieckiego i jego rządu myśl o prawie do swobody kulturalnej. Jakiż jednak stąd skutek? Wystarczy wziąć tylko pod uwagę zachowanie się niemieckiej opinii publicznej wobec mowy szutgarckiej min. Stresemanna o zadaniach Niemiec w stosunku do mniejszości znajdujących się wewnątrz granic niemieckich, albo przeczytać sprawozdania z sejmiku pruskiego, gdzie przedstawiciele wielkich stronnictw niemieckich zacięcie i wbrew dobrej wierze zaprzeczają istnieniu mniejszości serbo-lużyckiej i fryzyjskiej. W prasie zaś niemieckiej działalność kulturalna i wewnętrzno-polityczna Polaków i Duńczyków określana jest jako „zdrada kraju“ i „bezczelność“. W tych warunkach można by skłaniać się do uwierzenia, że niemiecka opinia publiczna jest jeszcze — jak powiada p. Naumann — niedojrzała do zrozumienia w całej rozciągłości idei obrony mniejszości. Gdyż inna możliwość, o której wspomina p. Naumann, że „apel niemieckiego ministra spraw zagranicznych nadszedł zapóźno, bo struny, które chciał poruszyć i zmusić do oddźwięku — są zerwane“, — ta druga możliwość jest tylko możliwością, która jednak zawiera bardzo mało prawdopodobieństwa.

Z dalszych wywodów p. Naumanna o tem „zapóźno“ wynika, że opuszcza on nagle podstawę, na której rozpatrywał początkowo zagadnienia i całej winy za to zaniedbanie Niemiec doszukuje się poza Niemcami. Dzięki temu staje w zdecydowanej sprzeczności z samym sobą, ponieważ sam o kilka zdań przedtem mówił: „że jest rzeczą niewątpliwą, iż przykład Niemiec musi wcześniej czy później wywrzeć swój wpływ na wszystkie inne państwa“. Dzięki temu jego „zapóźno“ pozbawione jest wewnętrznej siły przekonania i niestety sprawia wrażenie, jak gdyby owem „zapóźno“ chciał p. Naumann poświęcić swą pierwotną wiarę w przyszły rozsądny rozwój na rzecz ideologii zagranicznej polityki niemieckich.

Jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że Niemcy „mogliby bez żadnego zewnętrznego przymusu z własnej swej woli i decyzji“ dać mniejszościom swoim w najszerszych rozmiarach to, czego te mniejszości dla siebie żądają. Nigdy mniejszości narodowe w Niemczech nie oczekiwały ani też pragnęły lub żądały, aby taki przymus został zastosowany, lecz wskazywały na to tylko, że taki nacisk sam z siebie powstanie z fona mniejszości niemieckich w obcych krajach, jeżeli Niemcy dalej będą zaniedbywać problemat mniejszościowy wewnątrz swych granic w takiej mierze, w jakiej to się dzieje dotychczas. Mniejszości narodowe w Niemczech nie próbują osiągnąć żadnego wpływu na odnośne ludy macierzyste — ze względów zasadniczych nawet muszą bezwzględnie odrzucić wszelką myśl o uzyskiwaniu podobnego wpływu. W przeciwstawieniu do przywódców niemieckich mniejszości narodowych w innych krajach — mniejszości w Niemczech zapatrują się na kwestię mniejszościową jako na kwestję kulturalną i wewnętrzno-polityczną, i pragną tylko — i to przede wszystkim także w interesie wszystkich mniejszości — międzynarodowej Kodyfikacji praw mniejszościowych, która zostałaby przeprowadzona przy udziale wszystkich państw, posiadających mniejszości narodowe w swych granicach oraz przy współpracy powołanych przedstawicieli tych mniejszości w przedwstępnych obradach i przy formalnym i rzeczowym ustalaniu takich norm. Jeżeli okaże się przytem możliwość współpracy różnych mniejszości ze sobą, to można to będzie uznać tylko za rzecz bardzo pożądaną tak dla mniejszości narodowych jak i dla państw.

Autor „Listu otwartego“ zapytuje w końcu: „Cóż ma być teraz?“ i mówi, że „każdy, kto poważnie myśli o rozwiązaniu zagadnienia mniejszości narodowych, całem sercem tęskni dziś do tej chwili, w której Niemcy wystąpią pierwsze ze zdecydowanym czynem“. Należałoby, aby i w Niemczech wzięto to zadanie jasno i rozsądnie pod uwagę, gdyż jak Goethe mówi: „im Anfang war die Tat“, a wszystkie pragnienia i tęsknoty pozostają bezpłodne, o ile nie stoi nad nimi wola do ich spełnienia. „Tylko Niemiec — mówi p. Naumann — jest dzięki swemu etycznemu usposobieniu, dzięki swemu silnemu poczuciu prawa, dzięki swej prostej rzeczowości, zdolny do wielkiego czynu kulturalnego“. Mniejszości narodowe w Niemczech poczytałyby Niemcom inną cnotę — cnotę nieco większego samokrytycyzmu za daleką bardziej ceną zaletę, niż te wszystkie piękne cechy charakteru, którymi — niestety — obdarzone są przeważnie tylko jednostki, i to jednostki nie zawsze mające wpływ na bieg wydarzeń. Musimy bowiem stwierdzić z przykrością, że to etyczne usposobienie, to silne poczucie prawa i ta prosta rzeczowość nie mogły dotychczas zapobiec temu, że mniejszości narodowe, przede wszystkim zaś te, które nie posiadają narodu i państwa macierzystego (Serbo-Lużycanie i Fryzowie) są całkowicie pozbawione praw kulturalnych, są pozbawione swych kulturalnych dóbr, i że w sprawach kulturalnych przyznaje im się tylko jakgdyby „prawo ubogich“, nawet i tego w rzeczywistości im nie zapewniając.

P. Naumann wzywa wydawcę pisma naszego na front. Hrabia Sierakowski od lat stoi bez przerwy na tym obronnym froncie, tak jak wielu innych z pośród narodowych mniejszości. To też wydawca „Kulturwille“ z tego frontu odpowie na „List otwarty“, nie dlatego, że ten apel do niego był potrzebny, ale dlatego, że apel ten przeniknięty jest myślą, która pozwala na udzielenie odpowiedzi i czyni ją uzasadnioną.

WESTCHNIENIE UCHODŹCY.

Kiedy ja wrócę do Ciebie,
Luba ma Olzo?
Czy pierwszej cudza
ziemia mnie pogrzebie.
Czy rozłączony
morzem tak szerokim
Już Cię nie ujrzę
mojem Izawem okiem,
Luba ma Olzo!

Kiedy ja wrócę do Ciebie,
Luby mój lesie?...
Może już nigdy...
nieraz ja w potrzebie
Ze łzami w oczach
wniosłem się do Pana.
Żeby powrotu
chwila była dana,
Luby mój lesie!

Kiedy ja wrócę do Ciebie,
Luby mój kraju?
Wiekami sterany
nie poznaję siebie...
Pracą znekany
chcę wrócić w Twe strony
I kości złożyć
na ojców zagony,
Luby mój kraju!

JULJUSZ LIGON.

PIEWCA POLSKOŚCI G. ŚLASKA.

(Sylwetka literacka.)

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ wychodzącym w Krakowie znajdujemy piękny Feljton pióra p. Jerzego Płomieskiego, poświęcony Juliuszowi Ligonowi, poecie górnośląskiemu. Feljton ten, zawierający cenną charakterystykę naszego wielkiego rodaka podajemy w przedruku:

Dzieje literatury górnośląskiej — to dzieje budzącej się coraz mocniej i trwalej świadomości narodowej. Trzeba dodać, że mimo charakteru wybitnie lokalnego, mimo swolatego kolorytu, zasługuje jednak ta ciekawa, żarliwie wojująca o duszę polską na Górnym Śląsku literatura na trwałą kartę w piśmiennictwie polskim. Prawa życia i jego twarde postulaty narzucały literaturze górnośląskiej konieczność samowystarczalności. Dla ludu bowiem była i polską kazalnica i szkołą patriotyzmu i czujnym strażnikiem i fortem przeciw Bismarkowskiemu hasłu „ausrotten“.

Do jej naczelných przedstawicieli a zarazem do najbardziej zasłużonych na niwie górnośląskiej działaczy narodowych należy Juliusz Ligon. Juliusz Ligon pochodzi z ludu. Był synem kowala dworskiego. Przyszedł na świat w roku 1823 w Pradach pod Koszęcinem w powiecie lublinieckim. W domu kwitł

kult Napoleona, Franciszek Ligon bowiem, ojciec Juliusza, był żołnierzem napoleońskim. Juliusz to samouk. Skończył jedynie szkołę ludową (w Strzebinie) dzięki wytrwałej jednak i mozolnej pracy samokształceniowej uzupełnił braki swojego wykształcenia, zadziwiając otoczenie niepospolitą inteligencją i głębokością poglądów. Był z zawodu kowalem, lecz praca fizyczna nie przeszkadzała mu pracować również twórczo, literacko i społecznie. Świt wiosny ludów (rok 1848) budził w nim poetę i działacza. Pracy tej poświęca wszystkie swoje siły. Zmieniwszy kilkakrotnie miejsce pobytu osiedla się nareszcie w Królewskiej Hucie, głównym wtedy centrum ruchu literackiego i narodowego na Górnym Śląsku. Tutaj nawiązuje kontakt z działaczami ludowymi. Tutaj poznaje również Karola Miarkę. Poróżniwszy się z Miarką na tle programu politycznego wycofuje się ze współpracy z nim. Jest wtedy niezmordowanie czynny; mimo literackiej i publicystycznej działalności, bardzo płodnej w tym czasie, rzuca się gorączkowo również w wir pracy politycznej; buduje też fundamenty pod ludowy teatr na Górnym Śląsku. Ten kowal hutniczy, pochodzący z ludu, zatem bez kultury pokoleń i rodowych tradycji mógł być przykładem dla wielu ziemian z zaboru pruskiego, których wysiedlał bez trudu rząd pruski masowo, zabijając stan posiadania żywiołu polskiego. Kilkakrotnie pozbawiano go za przekonanie polityczne chleba, narażając jego i rodzinę na nędzę. Ciężka choroba piersiowa zamknęła kartę jego działalności i życia. Zmarł 17. listopada 1889 r.

Spuścizna literacka Juliusza Ligiona jest bogata. Pisał utwory liryczne, religijne, dydaktyczno-moralne i patriotyczne. Wiersze przygodne zebrał w niewydanym dotąd tomie p. t. „Ziarno“ dla zasilku ducha, zebrane w gumie serca ręką od młota itd. Do piękniejszych wierszy liryczno-religijnych należy „Wal-ka smutku z pociechą“, dedykowana kardynałowi Ledóchowskiemu, uwięzionemu przez władze pruskie. Z większych utworów wydał „Obronę Wiednia czyli niemieckiego państwa i chrześcijaństwa przez Jana Sobieskiego, króla polskiego“. Napisał ten poemat w dwusetną rocznicę tryumfu miecza polskiego. Przecistawiając małej rzeczywistości wielką przeszłość polską uderzał w tony nadziei w lepsze jutro i uczył lud miłości dzieł ojczystych. Ta sama tendencja prześwieca również z jego „Pogadanki wieczornych“. Są to górnośląskie „Wieczory pod lipą“. Ligon pisywał również komedie ludowe, które były przez długie lata prawie jedynym repertuarem teatrów ludowych na Górnym Śląsku. Tytuły tych sztuk brzmią: „Nawrócony“, „Dobry syn“, „Więzień“, „Los sieroty, czyli niewinność zwycięża“, „Sieroty“ i t. d. Powtarza się w nich ta sama tendencja, co w jego poezjach — tendencja moralna, religijna lub narodowa.

Spisowy charakter i wola potężna, mieszkający w tym kowalu, który wyszedłszy z ludu, dopracował się własnym i do wyżyn przewodnictwa ludowego. Życie tego mezwyczajnego robotnika-potęty było jedną wielką martyrologią, za ideał, którym nie sprzeniewierzył się nigdy.

W obłokach ponad Europą.

W telegramach ostatnich dni pojawiły się wiadomości o locie kilkunastu samolotów polskich z Paryża do Polski. Wszystkie samoloty przebyły olbrzymią podróż sprawnie i szczęśliwie i znajdują się już w Warszawie. Na postoju w Pradze udzielił generał Zagórski, szef lotnictwa polskiego i kierownik wyprawy lotniczej, wywiadu korespondentowi „Il. Kurjera Codziennego”. Z wywiadu tego przytaczamy następujące ustępy:

Praga. Przed Hotelem de Saxe, zajeżdża rząd automobili czeskiego korpusu lotniczego. Grupa smukłych postaci, w mundurach oficerskich polskich lotników, zapelnia vestibul hotelowy. To uczestnicy wyprawy jen. Zagórskiego, pierwszego polskiego raidu powietrznego ponad Europą.

Cześć ich przybyła do Pragi w sobotę, reszta w niedzielę po południu. Są wszyscy prócz jednego, który wskutek strzaskania podwozia aparatu pozostał w Udine, skąd posybuje wprost do Krakowa.

Trzy tysiące pięćset kilometrów, lot przez Alpy... Psiakrew! — Ledwie wyleźli z powijków, a już... Zuchwał to polskie nasienie, oby go jak najwięcej!...

Lecz oto konfederatka z otokiem jeneralskim. Sześć tysięcy sto kilometrów, prócz Alp, kanał La Manche, Pireneje!...

— Jestem plagą dziennikarską — jenerale.

— Bardzo mi przyjemnie! Czem mogę?...
Zwięźle, prosto i rzędowo, bez koloryzowania — jak raport.

Przecież mówi żołnierz, chociaż aeronauta, nie poeta...

A jednak?

A jednak mówi ten, co swych podwładnych na skrzydlatych aeronautów przemienił i na wyprawę po złote runo dobrej o Polsce opinii poprowadził. By nikłą markę polskiego lotnictwa wojkowego za granicą, wymienić wreszcie na renomę zasłużoną. Pokazać że nie ostatni jesteśmy, w tym oszłamiającym wyścigu zwycięstw powietrznych współczesnej epoki.

— Zadaniem mojem było — mówi jen. Zagórski — przeprowadzić do kraju transport samolotów, zakupionych we Francji dla armii polskiej. Z wykonaniem tego zadania, połączyłem próbę sprawności naszych lotników.

Ponad nieznanym mi zupełnie terenem i wśród zupełnie obcych warunków atmosferycznych, odbyć się miał ten lot. Nawiasowo muszę podkreślić, iż

dowiodł on, że transport drogą powietrzną nie jest droższy, aniżeli lądowy lub morski.

Przed rozpoczęciem raidu, udałem się na moim samolocie z Paryża do Londynu, by uczestniczyć w meetingu lotniczym armii angielskiej w Hamdon. Towarzyszył mi obserwator, major Lepszy. Lot ten był zarazem pierwszym przelotem kanału La Manche przez polskiego pilota wojskowego.

W Anglii zatrzymałem się dni kilka, by zapoznać się z tamtejszym przemysłem lotniczym. Po powrocie do Paryża, podjąłem ze sześcioma aparatami lot w kierunku Hiszpanji. Warunki atmosferyczne w Pirenejach były tego rodzaju, że mogłem jedynie sam na Breguacie (typ francuski samolotu), kontynuować lot do Madrytu.

Lot przez Pireneje należał do najtrudniejszych odinków. Niesprzyjające warunki powietrzne, uniemożliwiły planowaną wizytę w Lizbonie i zmusiły mnie do powrotu. W Pean oczekiwały na mój powrót pozostawione aparaty, z którymi udałem się do Ljonu, by połączyć się z resztą samolotów, przybyłych w międzyczasie z Paryża.

Osiemnaście aparatów startowało do przelotu Alp, pogrążonych w chmurach i mgłę. kolejno w grupach po cztery samoloty. Poszczególne grupy otrzymały też z tego powodu rozkaz, samodzielnego osiągnięcia celu.

Przez Medjoan-Udine-Wiedeń zgromadziłem, za wyjątkiem jednej maszyny, wszystkie eskadry 26. lipca w Pradze.

Zbierając doświadczenia z całego dotychczasowego lotu, mogę stwierdzić, że mimo niezmiernie trudnych warunków atmosferycznych, towarzyszących nam we wszystkich etapach raidu, wyprawę uważać należy za udaną. Wytrzymałość aparatów i świadczona lotników przeszły moje oczekiwania.

Wszędzie, gdzie danem nam było zatrzymać się, spotykały nas dowody serdecznego przyjęcia.

Z okazji pobytu w Pradze, odwiedziłem poszczególne tutejsze fabryki motorów i aparatów lotniczych. Zazdroszcze Czechosłowacji tego przemysłu, który opiera się na przetwarzaniu krajowego surowca. Lotnicy nasi podjęli kilka prób, na aparatach czeskiej produkcji. Wypadły one pomyślnie.

Mam jednak nadzieję — zakończył jenerał z przekonaniem — że wkrótce i my opanujemy swoje regiony, na samolotach własnej konstrukcji!

Rewera.

Marynarze polscy u Papieża

W uzupełnieniu telegraficznych wiadomości o posłuchaniu marynarzy polskich u Papieża zamieścić „Il. Kurjer Codzienny” następującą korespondencję z Rzymu:

W niewielkiej, ale jednej z najwytworniejszych sal audyencyjnych Watykanu, w sali arrasów (sala du arrazzi) stało jak mur w czworobok trzydziestu opalonych chłopaków polskich. Była to załoga szkolnego statku polskiego „Lwów”.

Kresowcy z Wilna i Lwowa, Warszawiacy i Krakowianie, przysadziście Kaszuby i zwięźle, muskularne Mazury, stanęły opalone słońcem morza Śródziemnego i Bałtyku i wyprężyły się na baczność przed papieżem, a potem trzykrotnym okrzykiem „Ojciec święty niech żyje!”, powitali wchodzącego w białej szacie następcę św. Rybaka.

Jak zwykle gwardja szlachecka w swych czerwono-złocistych mundurach, szambelanowie dworu i monsignorowie z najbliższego otoczenia papieskiego towarzyszyli Piusowi XI, gdy dzień swych audyencji

rozpoczął od pielgrzymki marynarzy polskich. Okręt polski „Lwów”, zawitał do Genui. Stał na kotwicy wśród setek okrętów, statków i barek zapelniających baseny tego portu, skąd najśmielsi, najbardziej przedsiębiorczy żeglarze dawnych Włoch ruszali w świat po bogactwa i zdobycze. Dziś wśród lasu masztów genueńskich znalazł się jeden o dziwnej, mało znanej banderze polskiej.

Korzystając z postoju w Genui załoga „Lwowa”, a raczej jej większa część pod wodzą komendanta Stankiewicza przybyła do Rzymu. Przywieźli ze sobą sztandar statku, przywieźli gorące serca i pragnienia złożenia hołdu Papieżowi.

Za pośrednictwem ambasady uzyskana została audyencja wyłącznie dla marynarzy. Dzięki życzliwości papieskiej i właściwemu podkreśleniu przez ministra Perłowskiego znaczenia audyencji dla tej pierwszej delegacji polskiej marynarki handlowej hołd marynarzy polskich nabrał specjalnych cech i walorów. Przedewszystkiem więc w technicznym przygotowaniu audyencji dało się widzieć jej specjalne wyróżnienie. Marynarzy naszych ustawiono w pierw-

I dalej pod Karpatami,
Też jednym duchem tchną z nami,
Na Litwie i Królewicy,
Wszyscyśmy jedni rodacy.

A oto, jak pięknie pojmuje Juliusz Ligoń miłość ojczyzny:

Słowo ojczyzna — ach to słowo drogie,
To promień Boży, co do serca świeci,
To źródło pociech — to i ból srogie,
Które najczęściej czują polskie dzieci.

Tysiące dźwięków naszego narodu,
Wyrwane z objęć tej ojczyzny drogiej,
Co tyle szczęścia znały w niej za młodu,
W tęsknocie za nią żyją ciągle srogiej.

Lecz i ten boleść w sercu swoim czuje,
Co jest wygnaniem we własnej ojczyźnie,
Gdzie obca siła język mu kępuje,
Gdzie niby w domu a niby w obczyźnie.

Niby trzy cnoty — trzy części ojczyzny,
Trzy różne nazwy polityczne mają,
Noszą na sobie większe, mniejsze blizny,
Lecz wszystkie serce jedno posiadają.

To serce wszystkim dla ojczyzny bije,
Niby, dzwon z wieży pociechy i żale,
Bo w nim duch jeden jednocześnie żyje,
I jedna wiara i kościół na skale.

Kochajmy się wszyscy razem,
Naszych przodków obyczajem,
Bośmy są jedną rodziną
Dowody tego w nas słyna.

Kaszubi, Staroprusacy,
Mazury i Warmiacy,
Wielkopolanie, Ślązacy,
Wszyscyśmy bracia polsey.

szej sali, z pomiędzy długiego szeregu sal audyencyjnych. To oznaczało, że zaczęcie od nich Papież swój dzień przyjąć delegacji i pielgrzymek — będzie więc miał dla nich najwięcej sił, dobrego humoru i czasu. Następnie uporczywie odmawianie pozwolenia na powiększenie liczby obecnych i na połączenie innej pielgrzymki z tą delegacją marynarzy polskich świadczyło, że Papież ma zamiar i ochotę przemówić do nich dłużej i serdeczniej i że chce temu przemówieniu nadać właśnie specjalny ton przemówienia do marynarki polskiej.

Tak też stało się w istocie, po udzieleniu pierwszego błogosławieństwa, Pius XI — ze swym do broliwym uśmiechem, który ma wiele uroku, ale naprawdę tylko wtedy, kiedy Papież jest w dobrym humorze, zwrócił się z serdecznymi i gorącymi słowy do zebranych marynarzy.

Przemówienie to znane jest już z depesz, treść jego jednak, mówiąca o spełnianiu obowiązków wobec ojczyzny i wiary, o zadaniu floty handlowej naszej, która jak powiedział Papież „niech służy rozwojowi dobrobytu naszej ojczyzny i pokojowi” owiana była istotnie szczera i życzliwa serdecznością.

Po tem przemówieniu, tłumaczonym przez arcybiskupa Cieplaka, Papież zwrócił się do komendanta Stankiewicza z zapytaniem: „a ileż już macie statków handlowych”, a otrzymawszy odpowiedź, wypytawał o cel i przebieg podróży. Wypytawszy się o te szczegóły, Pius XI — ponownie zwrócił się do arc. Cieplaka prosząc, aby jeszcze raz przetłumaczył słowa specjalnej radości i specjalnego błogosławieństwa papieża dla obecnych i nieobecnych marynarzy polskich, oraz ich rodzin. To powtórne krótkie przemówienie papieskie świadczyło najlepiej o zainteresowaniu, jakie Ojciec Święty okazał tej polskiej pielgrzymce marynarskiej i o sympatycznym wrażeniu, jakie widocznie uczyniła ona na Papieżu.

Ponowne, krótkie błogosławieństwo papieskie i ponowny okrzyk marynarzy na cześć głowy kościoła katolickiego zakończyły tę znamieną audyencję, kiedy sztandar „Lwowa” chylił się do stóp kierownika łodzi Piotrowej.

Marek Zawisza.

Rozmaitości.

Cudowne uzdrowienie.

Rzymskie gazety donoszą o cudownym uzdrowieniu Polki, ofiary bolszewickiej. Otóż obywatelka polska, p. Teresa Łuszkowa, zamieszkała w Casa Micciola, miała wskutek ran, odniesionych podczas wojny polsko-sowieckiej, obie nogi zupełnie sparaliżowane. Chora miała zwyczajnie codziennie zanosić gorące modły do błogosławionego Strambiego. W nocy z dnia 25-go na 26-go bm. śniła jej się, że błogosławiony Strambi zachęcał ją do powstania na nogi. Sparaliżowana istotnie powstała, cudownie uzdrowiona.

Gdy wieść o wydarzeniu rozeszła się po mieście, uformował się samorzutnie pochód pobożnych, na którego czele szła uzdrowiona p. Łuszkowa. Podobno ma ona zamiar wstąpić do klasztoru.

Matka z pięciorgiem dzieci utonęła.

W Szwajcarii w pobliżu miasta Solurza wskoczyła kobieta z 5-ciorgiem dzieci własnych w nurty rzeki Aary. Wszyscy utonęli. W liście pożegnalnym do matki napisała biedna samobójczyni: „Mąż mój a Ojciec naszych dzieci wiedzie życie łazęgi, nie pracuje i przepija pieniądze. Brak nam jedzenia. Co po nas na świecie? Samych dzieci nie chcę zostawić, dlatego idą ze mną na śmierć. Tam nam będzie najlepiej!” Ileż to nędzy na świecie!

Za nic granice dla uczuć i ducha,
Za nic kaźń wszelka lejącym nad chmury,
Ufajmy, że Bóg prośb naszych wysłucha,
Ześle pociechę dla ojczyzny z góry.

Juliusz Ligoń jest na tle swojej epoki zjawiskiem niezwykle i jako człowiek i jako poeta i jako Polak. Drogę poetyckiego pochodzenia torował sobie sam. Pochodził z duchowej planety prawdziwych rasowych poetów, których czyniły poetami nakazy duszy. Dziecko i poeta ludu miał w lirze swojej tony rzewne, serdeczne i swojskie, rodzące się z nadchnionej potrzeby pisania, które zapadały głęboko w duszę prostych czytelników, rzeźbiąc w nich cenne ślady — wolę polskości.

Jest w Katowicach zaciszna i jasna, w słońcu skąpana ulica niedaleko pięknego parku Kościuszki, — ulica Juliusza Ligonia. To pomnik wdzięczności społeczeństwa górnośląskiego dla poety. Pomnik dziwnie skromny.

Setna rocznica jego urodzin przeszła prawie bez echa. A przecież Juliusz Ligoń ma mocne prawo do trwałej pamięci, do jedynie wartościowego pomnika, do pomnika wykutego w marmurze serc i dusz narodu, pomnika wieczystej czci i kultu.

Jerzy Płomieński

—o)O(o—

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Piątek, 7-go sierpnia 1925

Nr. 176

Prawda o położeniu optantów niemieckich w Pile.

Redakcja „Dziennika Berlińskiego” wydelegowała do Pily (Schneidemühle) swego współpracownika, aby na podstawie zebranych na miejscu informacji i własnych spostrzeżeń redakcja miała możność zdać sobie sprawę z faktycznego położenia niemieckich optantów w Pile. Oto co współpracownik „Dziennika Berlińskiego” na ten temat pisze?

Pila, 3. sierpnia.

Jestem szczerze wdzięczny redakcji „Dziennika Berlińskiego”, że mnie wysłała do Pily dla zbadania okrzykanego przez gazety niemieckie, strasznego jakoby położenia optantów niemieckich w Pile. Jadąc do Pily zdawało mi się, że zobaczę tam Bóg wie co. Okazało się jednak wkrótce, że pod tym względem doznałem zupełnego rozczarowania. Natomiast miałem możność sprawdzić własnymi oczami, jak przewrotnie, obłudnie i kłamliwie przedstawiała całą tę sprawę prasa berlińska i większość prasy niemieckiej. Wyjechałem z Pily pod jednym ogólnym wrażeniem: komedia się nie udała!

Przyjechałem do Pily w poniedziałek bardzo rano. Deszcz lał jak z cebra. Na dworcu spokój. Wycho-
dził na ulicę również zupełny spokój. Myślę sobie: widać miasto jeszcze śpi. Jedyni przechodnie to zieloni „schupo”, którzy w niezliczonej ilości ciągną ulicami. Ilość ta, jak się później dowiedziałem, spowodowana została przyjazdem pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga, który przybył do Pily dla wydania niezbędnych zarządzeń, mających na celu usunięcie braków w organizacji i opiece obozu dla optantów.

Zanim się udałem w okolice obozu, pijąc śniadanie przeglądałem dokładnie miejscową prasę z kilku ostatnich dni. Odrazu uderzyła mnie jedna rzecz. „Der Gesellige” (organ niem. partii lud.) i „Die Grenzacht” (organ centrum) piszą o całej tej sprawie spokojnie. Ataki na Polskę w swej mocy nie ustępują prasie stołecznej, ale jednocześnie informacje o położeniu optantów w obozie nie zawierają tych niezliczonych i głu-
pich kłamstw, których pełna jest prasa berlińska. O 20 porodach w „Albatrosie” (tak się nazywają baraki dla uchodźców), o szerzącej się epidemii, o licznych wypadkach śmierci dzieci, kobiet, starców ani śladu. Natomiast ogólnie wypowiadana, ale pod względem treści bardzo surowa krytyka zarządzeń władz niemieckich, wydanych dla przyjęcia optantów w Pile. Niektóre z tych uwag tak słuszne, tak proste, że trudno wprost zrozumieć, co mogło być przyczyną, że władze niemieckie tak niemądrze, niedbale i niewystarczająco zorganizowały przyjęcie dla swych rodaków.

Oto najważniejsze z tych braków. Wszyscy niemal optanci niemieccy zaczęli opuszczać, nie wiadomo dlaczego, Polskę dopiero od 31. lipca do 2. sierpnia. Spowodowało to szalony chaos. Przytem nie wysłano optantów niemieckich specjalnymi pociągami i to nie z winy władz kolejowych polskich, które chciały je dać, lecz z winy konsulatów niemieckich, które uznały pociągi specjalne za niepotrzebne. Miało to fatalne skutki. Po pierwsze dlatego, że optanci przyjechali nie w partjach, lecz wielkimi falangami, po drugie, że nikt w Pile nie wiedział, w jakim czasie i ilu optantów przyjedzie. To też na dworcu w Pile przy pierwszych, najliczniejszych transportach powstał zamęt nie do opisania. Ilość samochodów, przeznaczonych do przewiezienia optantów z dworca do obozu, okazała się za małą, liczba obsługi w obozie również za małą, tak samo ilość posłań, je-
dzenia itd. Wywołało to odrazu nieporządek, który odbił się potem na nastrojach wśród optantów. A trzeba pamiętać, że sam fakt wędrówki z Polski od Niemiec, z ustalonych warunków do życia nowego i niepewnego, nie usposabiał optantów do różnych humorów. Ale niedość na tem!

Nie wiadomo również dlaczego wszystkich optantów niemieckich sprowadzono (tak)

Około sprawy optantów.

Pila. Wiceprezydent Happ oświadczył dziennikarzom, że liczba przybywających do obozu optantów znacznie się zmniejsza. Dotąd przez biuro rejestracyjne dla optantów przeszło 5,753 osób. W przeciągu bieżącego tygodnia zarząd obozu niezależnie od pośrednictwa pracy umieścił w okolicznych powiatach 800 osób. Wiceprezydent powiedział dalej, że związek reński postanowił umieścić u siebie na wsi 5000 dzieci optantów.

Berlin. W kampanii przeciwko rządowi z powodu sprawy optantów prasa atakuje posła niemieckiego w Warszawie Ulryka Rauschera zarzucając mu, że w tym tak ważnym dla optantów niemieckich okresie korzysta z urlopu. Pomiedzy innymi n. p. były minister von Lindeiner-Widau zwraca się w ostrych słowach przeciwko posłowi niemieckiemu.

Berlin. Pojawiło się dziś w prasie oświadczenie rządowe w sprawie optantów, które stwierdza, że rząd rozpoczął akcję odwetową po wszczęciu dopiero takiej samej akcji polskiej. Co się tyczy optantów w

Niemczech pozostałych, rząd niemiecki zastosuje do nich rygor przymusowego wydalenia również dopiero wtenczas, gdy Polacy zechcą wywalić pozostałą resztę z Polski.

Berlin. Nacjonalistyczny zespół pracy w parlamencie wniósł wniosek nagły o natychmiastowe zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską oraz o wydalenie z Niemiec wszystkich obywateli polskich, tam przybywających.

Nacjonalistyczny zespół pracy reprezentuje skrajnych szowinistów z pod znaku Hittlera, Ludendorffa (t. zw. Völkische) Kunzego (t. zw. Deutsch-Soziale). Grupy te mają reprezentację parlamentarną w osobach około 20 posłów.

Warszawa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którym omawiano sprawę wydalenia optantów. Komitet zaaprobował dotychczasową linię postępowania w tej sprawie, gdyż umotywowana jest ona układem, wobec czego prawo Polski nie podlega żadnej wątpliwości.

Rozmowa lepiej charakteryzuje, niż wszystko inne, jaki był stosunek władz niemieckich do własnych obywateli, którzy potrzebowali pomocy.

Na tem dopiero tle maluje się w sposób dosadny czelność prasy berlińskiej, która w bezsilnej wściekłości rzuca oszczerstwami na Polskę. Miałem możność rozmawiać z jedną rodziną optantów niemieckich w Pile. Na moje zapytanie, czy rzeczywiście władze polskie z taką bezwzględnością wydalali optantów otrzymałem następującą odpowiedź:

Ciągle nas tu wszyscy o to pytają. Ale my nie rozumiemy o co właśnie chodzi. Pięć miesięcy temu otrzymaliśmy zawiadomienie, że musimy z Polski wyjechać przed 1. sierpnia. Byliśmy tem zmartwieni, bo nam było w Polsce dobrze, ale musieliśmy się z losem pogodzić! Obecnie nie otrzymaliśmy już żadnych nowych wezwań i sami wyjechaliśmy. Nie słyszeliśmy od nikogo, żeby przypomnienie takie dostał. Nato-
miast przeciwnie wiemy, że kto nie miał papierów w porządku, albo był naprawdę chory, lub miał rodziców optantów z nieruchomością w Polsce, otrzymywał prawo późniejszego wyjazdu. Na władze polskie nie możemy się skarżyć.

Pokazałem im na to jedną z gazet berlińskich. Jeden z optantów machnął ręką i powiedział:

To panie polityka, a my chcemy pracy i porządku. Tak oto wygląda prawda o optantach niemieckich w Pile.

Na śmiech się wprost zbiera, gdy się czyta prasę berlińską w Pile!

Dla odpoczynku po swoich obowiązkach dziennikarskich zaszedłem do kościoła i tam przy ołtarzu znalazłem tablicę z takim oto napisem:

D. O. M.

Stanisław Staszic

Pełen zasług statysta polski.

Znakomity ziemioznawca.

Szczodroblivy opiekun nauk.

Przyjaciół i dobroczyńca ludu

urodził się w Pile roku 1755.

Mimowoli myśl moja przeszła do czasu, kiedy Staszic pisał swoje wiekopomne dzieła. Polska stała nad grobem. Trzech zaborców czyhało na jej zgubę. Wśród nich rej wodził Fryderyk Wielki.

Wyszedłem z kościoła. Przechodząc przez most na rzeczce Głobie i nagle spostrzegam pomnik Fryderyka Wielkiego, zwróconego twarzą ku Polsce. Z boku na cokule odczytuję napis.

Geborgen aus entrissenen Landen wiedererrichtet in Schneidemühl, am 1. Juni 1923.

Czyż ten napis nie tłumaczy lepiej niż 1000 komentarzy o co chodzi prasie berlińskiej, gdy napada na Polskę.

tylko do jednego miejsca, do Pily! Zupełnie przecież inaczejby wyglądała organizacja przyjęcia, gdyby optantów rozdzielono uprzednio w Polsce i partiami wysłano do kilku dobrze przygotowanych obozów. Łatwiej jest zorganizować obóz dla tysiąca uchodźców niż dla 6—7 tysięcy. Czyż na zrozumienie tak prostej zasady organizacyjnej potrzeba było aż przyjazdu ministra Severinga, który w wywiadzie przyznał, że organizacja, jaką zastał, była niemądra. Gdyby jednak przynajmniej postarano się w odpowiednim czasie o dostateczne przygotowanie!

Tymczasem cóż się okazało? Posłań było za mało. P. minister Severing stwierdził, że zabrakło 9000 koców na postania. Nie wydano odpowiednich zarządzeń dla oddzielenia rodzin z dziećmi (zwłaszcza małemi) od dorosłych. Płacz więc dzieci uniemożliwiał odpowiedni spoczynek w nocy. Kuchni zorganizowano za mało.

Przechodząc koło obozu w południe widziałem zbity tłum (najmniej tysiąc osób) z kubelkami, garnkami, menażkami i t. d., który wyczekiwał na obiad. Któż temu winien? Znowu znajdujemy odpowiedź w informacjach, udzielonych prasie przez ministra Severinga. Dopiero w tych dniach mają być sprowadzone do Pily z Berlina cztery dodatkowe kuchnie polowe. Dlaczegoż tego nie zrobiono wcześniej?

I jeszcze jeden bardzo charakterystyczny szczegół. Akurat w tym czasie wskutek manewrów giełdowych niemieckich kurs złoty uległ nagłemu sposobowi. Spadek ten trwał jeden dzień. Ale bankom w Pile nasunęło to na myśl „dowcipny” pomysł. Optanci mają złote, muszą je przecież sprzedać w Pile, pocóż więc im płacić po kursie giełdowym, lepiej powiedzieć, że spadł w Polsce złoty. Były dni, kiedy optantom płacono po 60 mk. za 100 złotych, a jeszcze dzisiaj w Banku Wschodnim (Ostbank) płacono tylko 71! Oto uczciwość banków niemieckich!

Naokoło baraków nieporządek, brud, wołający o pomstę do Boga!

Nic też dziwnego iż optanci sarhaja, gniewają się bardzo, ale mniej na Polskę, chociaż w tym kierunku prowadzona jest agitacja bardzo silna, lecz bardziej na rząd niemiecki, który z tajemniczych powodów własnych w tym wypadku okazał zupełny brak zdolności organizacyjnych. Kierownik obozu p. pułkownik Engelin taka oto toczył rozmowę z p. ministrem Severingiem, którą podaje za „Der Gesellige”.

P. pułkownik Engelin rzecze do p. min. Severinga: „Cała rzecz, panie ministrze, polega na dostatecznej ilości środków materialnych, pieniędzy.”

Na to odpowiada min. Severing: Pieniądzy nie powinno brakować.

Puik. Engelin dodaje: „Tak panie ministrze, ale dotychczas im brakowało!”

Pożegnanie min. Skrzyńskiego w Ameryce.

N. Jork. W klubie Indiana House centrum finansowemu N. Jorku odbyło się wydane na cześć ministra Skrzyńskiego przez Dillon przyjęcie, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele amerykańskiego świata finansowego. Na przyjęciu przemawiał odznaczony tego dnia orderem Polonia Restituta II klasy Dillon dzieląc się wrażeniami z swej podróży do Polski. Dillon podkreślił niezwykle wysiłek kraju w dziedzinie odbudowy, doskonały stan kolei. Widziałem, mówił w Łodzi przemysł włókienniczy stojący na poziomie tak wysokim, jak przemysł amerykański. Rezultaty osiągnięte w Polsce są tem godniejszą uwagą, że Polska bez niczyjej pomocy musiała dokonać swej odbudowy.

W odpowiedzi na to przemówienie minister Skrzyński wykazał znaczenie Polski jako czynnika pokojowego w Europie i zanalizował rolę, którą amerykańskie sfery finansowe mają do odegrania jako czynnik współdziałający w odbudowie zniszczonych przez wojnę krajów.

N. Jork. Concil of Foreign Relations wydał wczoraj na cześć ministra Skrzyńskiego pożegnalny

obiad na którym obecni byli wybitni przedstawiciele dyplomacji, świata bankowego i prawniczego. Minister Skrzyński w pożegnalnej mowie scharakteryzował w ogólnych zarysach rozwój Polki i jej dążności do utrwalenia ustroju demokratycznego, równie odległe od reakcji jak i od skrajnego radykalizmu, i do odegrania w Europie roli czynnika pokojowego. Następnie minister odpowiadał na zapytania dotyczące różnych spraw bieżących, zwłaszcza w sprawie wydania optantów niemieckich wykazując, że Polska postąpiła zgodnie z prawami międzynarodowym i z podpisanymi konwencjami.

Nowy Jork. Minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjechał dziś z Ameryki, na statku Berengaria. Pobyt jego w Ameryce trwał trzy tygodnie. W tym czasie zwiedził minister 9 Stanów, wygłosił 19 mów, udzielił 18-tu wywiadów, które ukazały się w 3220 pismach. Dwa razy przemawiał do ludności drogą radiotelefoniczną, przyczem głos jego sięgał do rzeki Missisipi, pokrywając przestrzeń obejmującą 8 tysięcy mil kwadratowych a zamieszkałą przez 30 milionów ludności.

Rokowania handlowe niemiecko-hiszpańskie zerwane.

Berlin, 5. sierpnia. (PAT.). Rokowania między Niemcami i Hiszpanją po wypowiedzeniu układu handlowego wedle doniesienia prasy zostały zerwane, ponieważ Hiszpanja odmówiła udzielenia Niemcom największego uprzywilejowania. Delegacja niemiecka opuści Madryt we czwartek. Z miarodajnych

stron słychać, że rokowania z Hiszpanją doszły do krytycznego punktu, który powoduje powrót delegacji niemieckiej. Powrót ten nie oznacza jeszcze zerwania rokowań, lecz chodzi tylko o wyjaśnienie sytuacji w Berlinie i stworzenie nowej podstawy do rokowań.

Robotnicy przeciw cłom.

Berlin. Organizacje czołowe syndykatu zwróciły się z ostatnim apelem do rządu Rzeszy przed uchwaleniem nowych celi. W apelu tym zwracają uwagę rządu na zgubne skutki wprowadzenia nowych celi, co pociągnie za sobą drożyznę i ponowne

walki o płace. Syndykaty są zdecydowane walkę tę prowadzić z całą energią. Proponują one pozostawienie istniejącej swobody celnej dla artykułów żywnościowych o dalszy rok.

Krwawa walka policji włoskiej z chłopami.

Rzym. W Kalabrii przyszło do krwawych zająć między ludnością wsi San Giovanni a policją. Chłopi napadli na budynek gminny, przyczem domagali się zniesienia podatków. Policja musiała z bronią w

reku przeszkodzić zdemolowaniu budynków. 24 osoby zostały zabite w czasie strzelaniny i dwadzieścia kilka osób odniosło rany.

Wiadomości polityczne Z Niemiec.

Wzrost obiegu banknotów w Niemczech.

Berlin. Wedle ostatniego wykazu Banku Rzeszy z 31. lipca, obieg banknotów wzrósł o 329,5 milionów marek do wysokości 2,530,3 milionów, a obieg banknotów papierowych wzrósł o 246,9 milionów do wysokości 1,703 milionów. Pokrycie not w złocie spadło z 50,1% na 43,6%, pokrycie zaś w dewizach z 66,8% na 58,2%.

Wydalenie polskich optantów z Niemiec.

Berlin. Z Hamburga wydano 35 rodzin polskich, liczących przeszło 200 głów, z Altony zaś 28 rodzin, liczących 80 głów.

Układ w sprawie Zagłębia Saary.

Saarbrücken. W czwartek 6. bm. rozpoczną się w Izbie Handlowej rozprawy w sprawie podziału kontyngentów, przypadających z układu dotyczącego zagłębia Saary. W kołach przedsiębiorców Zagłębia liczy się na pewne na to, że układ wspomniany zostanie ratyfikowany (zatwierdzony) przez parlament Rzeszy w przeciwnym bowiem razie zwiększą się do niedozniesienia trudności, jakie powstały w zagłębiu po przeprowadzeniu granicy celnej dnia 10. stycznia br.

Wiadomość ta jest ciekawą z tego względu, że — jak wczoraj donieśliśmy — niemiecko-narodowi podali w komisji parlamentu Rzeszy wniosek, aby wstrzymać się z zatwierdzeniem układu ze względu na rozporządzenie rządu francuskiego, zakazującego przewożenia węgla niemieckiego do Francji.

wielkich ceremonij religijnych siedzi „gegeni“, żywe bóstwo klasztoru; niskie ławki dla kleru i chóru — wszystko to wywierało wrażenie czegoś bardzo silnego, tętniącego wiarą głęboką. W świątyni odbywało się nabożeństwo poranne z muzyką; grano na długich, chińskich trąbach, gongach, piszczałkach, gwizdawkach, dzwoneczkach i bębnach. Groźnie huczały basowe trąby, wesoło i pobudzająco wtórowały im tympany. Lamowie napół śpiewali głosami tubalnymi i tremolującymi, napół mówili modlitwy w językach: mongolskim i tybetańskim, a chór chłopców odpowiadał często powtarzanym frazesem tybetańskim.

— Om! Mani padme, Hung! — Bądź błogosławiony, wielki kapłanie, w kwiecie lotosu!

Gdy wyszliśmy ze świątyni, hutuhtu życzył nam powodzenia, szczęśliwej i łatwej drogi, ofiarowując mi duży, złoty „chatyk“ i odprowadzając do bramy „kure“.

— Pamiętaj, synu — rzekł, kładąc mi rękę na ramieniu — że zawsze będziesz tu drogiem gościem! Życie jest zjawiskiem złożonym, wszystko się może zdarzyć, a więc może, kiedyś wypadnie ci być w dalekiej Mongolji, tu, na skraju Gobi. Wtedy nie omijaj Narabanczi-Kure!

Nocą byliśmy już na kpczowisku naszych przyjaciół, a nazajutrz pożegnaliśmy ich.

Byłem bardzo zmęczony szybkim marszem do Narabanczi-Kure, więc bardzo mi się podobała jazda na spokojnie i rytmicznie krocącym wielbłądzie, gdyż mogłem spać przez cały dzień. Przebyliśmy wschodnią odnogę Ałtaju i Karlig-Taga, tego krańcowego grzbietu Tian-Szaniu, wchodzącego do Gobi, i przecięliśmy z północy na południe piaszczystą Naron-Khuu Gobi. Na szczęście mieliśmy dość silne mrozy, i piasek zmarznięty nie wstrzymywał szyb-

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 33

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW (KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)

Bardzo uważnie wysłuchawszy mojej opowieści o naszej ucieczce, o zbrodniach bolszewików i o naszych dalszych planach, hutuhtu dał mi cenne wskazówki, dotyczące drogi do Tybetu i wydał mi list polecający do przeora i rad lamów tych klasztorów, które leżały na naszej drodze. Imię Dżetyba jest w wielkim poszanowaniu u wszystkich lamaitów, gdyż słynie on jako głęboki znawca starych ksiąg religijnych, oraz jako założyciel i kierownik klasztoru najsurowszych obyczajów. Jak się przekonałem później, imię hutuhtu Narabanczi jest znane i szanowane w „kraju bogów“ t. j. w Tybecie, i w starobuddyjskich świątyniach Chin.

Spędziliśmy noc w pięknej jurtce przeora, zdobity ją czerwone i karmazynowe zastony i draperje jedwabne, czerwone, lakierowane umeblowanie chińskie, upięknione mitologicznymi malowidłami i srebrem, oraz ołtarz, na którym stał brązowy posąg Buddy i cały szereg srebrnych i złotych miseczek ofiarnych, lampek i świeczników. Wczesnym rankiem odwiedziliśmy „świątynię błogosławieństwa“. Był to wielki budynek modrzewiowej architektury chińskiej. Wysokie kolumny pomalowane i polerowane na czerwono; spuszczające się z sufitu jedwabne makaty chińskie i indyjskie, święte obrazy z wizerunkami bogów, bogiń i demonów; ołtarz z przedmiotami rytualnymi i ze wspianiami świecznikami złotymi, wielki posąg z brązu śpiącego Buddy; czarne szafy chińskie z figurami mniejszych bóstw; tron, na którym podczas

Zakaz wywieszania flagi monarchistycznej.

Berlin. Minister spraw wewnętrznych Severing wydał dziś rozporządzenie, mocą którego zabrania wywieszania flag czarno-biało-czerwonych podczas obchodu rocznicy konstytucji weymarskiej.

Nowy lokaut robotników.

Berlin. Z Dortmundu donoszą: Zarząd Baraport-Walzwerke ogłasza, że jest zmuszony do unieruchomienia fabryki. 500 robotników straciło pracę. Słychać, że unieruchomienie nastąpiło z powodu zastanowienia przez syndykat węglowy dostaw węgla dla walcowni w związku z trudnościami płatniczymi.

„Jadatsch z Wasserpola“.

Berlin. Socjalistyczny „Vorwärts“ pisze: Wzmianka o artykule w gazecie nacjonalistycznej „Tag“, wydawanej przez Hugenerga, mówiącej o posle komunistycznym Jadatschu, nazywa go „pan Jadatsch z Wasserpola“.

Ponieważ Jadatsch pochodzi z tej części, która została przyznana Niemcom, gazeta ta, nie tylko usprawiedliwia w ten sposób podział Górnego Śląska, lecz nawet poddaje wyłączenie reszty Górnego Śląska z terytorium niemieckiego.

Autor wzmianki zjadliwie dodaje, iż Polacy będą się cieszyć z takiego postawienia sprawy.

Z Polski.

Zniesienie 10-godzinnego czasu pracy.

Warszawa. Ministerstwo Opieki Społecznej telefonicznie donosi, że z dniem 10. sierpnia r. b. zostaną przesunięte na 8-godz. czas pracy następujące huty: Huta Królewska — warsztaty, Huta Zgody, Zakłady przetworów niklowych w Paruszuwcu oraz wszelkie koksownie. Dalsze przeprowadzenie na 8-godz. czas pracy nastąpi po 10. sierpnia r. b.

(Uwaga redakcji: Jak nas informują, mają być przeprowadzone na 8-godz. czas pracy w najbliższej przyszłości te kategorie robotników w hutach metalowych, które mają pewną styczność z procesem produkcji.)

Kredyty na wojnę celną z Niemcami.

Warszawa. Na najbliższą sesję sejmową wniesione będzie przedłożenie o dodatkowych kredytach na r. 1925 w ilości kilku milionów złotych. Kredyty przeznaczone są na pokrycie wydatków związanych z wojną celną z Niemcami.

Według informacji z kół rządowych, kredyty te będą pokryte dochodami z monopolu spirytusowego i zwiększonymi dochodami z celi.

Rokowania polsko-austriackie.

Warszawa. Ponieważ i nam i Austrii obecny traktat handlowy nie zupełnie dogadza, przeto rząd polski zgodził się na zmianę traktatu, dochodząc do tego przekonania, że Polsce zależy na niższych taryfowych na kolejach austriackich przy eksporcie węgla, oraz na pewnych udogodnieniach przy wywozie produktów rolnych.

W ubiegłym miesiącu rozpoczęły się rokowania o nowy traktat handlowy. Rokowania te chwilowo zostały zawieszone do 15 września i będą w jesieni z powrotem podjęte.

kiej jazdy. W oazie, koło przejścia przez grzbiet Khara, trafiliśmy na wielkie koczowisko Mongołów z plemienia Turgutów i nakarmiliśmy nasze wielbłądy trawą, rosnącą na brzegach niewielkiego jeziora. Turgut zamienił nam bardzo chętnie wielbłądy na konie, naturalnie obdarłszy nas ze skóry, i targując się, jak kupczynie z za Żelaznej Bramy.

Przekroczywszy góry, weszliśmy do prowincji chińskiej Kansu. Jest to kraj leśny i górzy ty, gdzie tylko w dolinach pracowity wieśniak chiński siew pszenicę, proso i bób. Była to niebezpieczna część naszej drogi, gdyż władze chińskie mogły nas zaaresztować. W kilku miejscach widzieliśmy historyczny wielki mur chiński, w tej części „imperium nieba“ znacznie zburzony. Włóczyliśmy się, jak olbrzymi, niekończąc długą wędrówkę, pomiędzy górami i lasami, wspinając się na północne odnogi Nań-Szaniu, lub spływając w doliny licznych rzek, płynących do Hwang-Ho, Żółtej Rzeki, przecinającej z zachodu na wschód całe terytorium Chin.

W ciągu dnia czailiśmy się w wąwozach, szczylinach górskich, lasach i krzakach; nocami odbywaliśmy forsowne marsze. Na przejście przez Kansu zużyliśmy cztery dni. Chińczycy — właściciele, których nie mogliśmy ominąć, byli bardzo uprzejmi i gościnni. Szczególnie zwrócić uwagę na nasz Kalmuk, mówiący trochę po chińsku, i moja apteczka. Chorych wszędzie było mnóstwo, przeważnie na oczy, reumatyzm i choroby skórne.

Gdyśmy się zbliżyli do gór Nań-Szań, wschodniej odnogi Ałtyn-Taga, biorącego początek na Pamirze i Karakorumie, dopędziliśmy wielką karawanę chińskich kupców — przemytników, jadących do Tybetu. Przyłączyliśmy się do nich, zaskarbiwszy sobie ich łaski kilkoma zegarkami, zdobytymi na bolszewikach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata.

Krwawy wiec komunistów w Gdańsku.

Gdańsk. Onegdaj wieczorem po wiecu komunistycznym przyszło w Gdańsku do ostrego starcia z policją. Grupa komunistów w liczbie około 150 osób napadła na komisarza policji, który w swej obronie dał kilka strzałów raniąc jednego z demonstrantów.

Szczęśliwa Dania.

Kopenhaga. Ceny artykułów żywnościowych w Danii spadły w ciągu roku bieżącego o 19%.

Z przebiegu walk marokańskich.

Paryż. Włochy zamierzają zwołać międzynarodową konferencję w sprawie Marokka, na wypadek gdyby układy z Abdel Krimem nie dały pozytywnego rezultatu.

Z Rabatu donoszą, iż wojska francuskie cierpią skutkiem strasznych upałów dochodzących do 47 stopni Celsjusza. Równocześnie wybuchła epidemia febry, która nie dopuszcza do operacji wojskowych.

Paryż. Z Maroka donoszą o walkach lokalnych, do których ze strony francuskiej użyto tanków. Było to w dzień nowego roku i święta proroka, kiedy tanki zaatakowały Rifienów. Pojawienie się tych nowych środków wojennych wywołało ogromną panikę.

Pisma podają z N. Jorku wiadomość o buncie na pokładzie statku hiszpańskiego „Antonio Lopez”. 150 ochotników kubańskich zwerbowanych do hiszpańskiej legji cudzoziemskiej usiłowało uciec. 6 z nich rzuciło się do wody. Jeden utonął, pozostali zaś po zaciętej walce zostali schwytani.

Zaburzenia przeciw Francuzom w Syrii.

London. Times donosi z Beyruthu, że w niedzielę przyszło do poważnych starć między powstańcami ze szczepu Atrasz i Francuzami. Francuska akcja wojskowa ograniczy się z powodu nadzwyczajnych upałów i braku wody w górach Druse do minimum.

Sprawozdawca Timesa donosi, iż prawdopodobnie z Francuzami będą współdziałały w górach Druse wojska angielskie. Ponieważ mieszkańcy Druse w Palestynie są wobec Anglików usposobieni przyjaźnie, nie oczekuje się żadnej akcji Drusów w Transjordanii, która mogłaby doprowadzić do konfliktu z Anglikami.

Wedle dalszych doniesień z Syrii, Drusowie stawiają Francuzom zacięty opór. Dwa francuskie ataki pod Suczda zostały w niedzielę odparte z wielkimi stratami.

Plan przewrotu komunistycznego w Czechach.

Praga. W związku z aresztowaniem komunisty dr. Housera znaleziono plan przewrotu komunistycznego w Czechach. Hasłem do tego przewrotu miał być zamach na prezydenta Massaryka. Inicjatywa wyszła z Moskwy, — znaleziono pisma z Moskwy, nakazujące jak najszybsze przeprowadzenie przewrotu.

Powstanie na Białorusi sowieckiej.

Warszawa. Z pogranicza sowieckiego nadchodzą sensacyjne wiadomości o walkach czerwonej armii z powstańcami białoruskimi. I tak, w dniu 27 lipca toczyła się zacięta walka w lasach, oddległych o 40 wiorst od Ihumienia. Wiadomość owa donosi, iż oddział czerwonej armii natrafił na ukrytych w lesie powstańców, pod dowództwem byłego kapitana armii carskiej. Morowija.

Powstańcy otoczyli żołnierzy z dwóch stron i po dwugodzinnej walce, partyzanci zwyciężyli. Wzięli oni do niewoli 48 żołnierzy, których na miejscu rozstrzelali. Po walce oddział powstańców podzielił się na kilka części i zapadł w głębokie lasy.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tej walce, sowieci wysłali z Mińska 4 oddziały karne piechoty i dwa szwadrony kawalerji. Aresztowano wielu włościan okolicznych pod zarzutem dopomagania powstańcom.

Wódz czerezwyczałki rosyjskiej zwirował.

Riga. Donoszą tutaj z Moskwy, że potwierdzają się wiadomości o nieuleczalnej chorobie umysłowej Dzierżyńskiego.

Poprawa stosunków grecko-bułgarskich.

Ateny. Napięcie między Grecją a Bułgarią zaczyna słabnąć. Ze strony bułgarskiej czynione są możliwe wysiłki, celem ujęcia morderców greckiego właściciela ziemskiego, którego zamordowanie dało powód do zarządzeń wojskowych.

Strajk w Ameryce prawie nieunikniony.

Atlantic City. Rokowania prowadzone między górnikami i właścicielami kopalń w sprawie zarobków zostały zerwane. Górnicy odrzucili arbitraż.

Widmo strejku górników w Ameryce.

London, 4 sierpnia. (A. W.) Daily Telegraph donosi z New Yorku, że istnieje wielkie prawdopodobieństwo wybuchu strejku w kopalniach w całej Ameryce. Powszechnie oczekuje się że prac w Atlantic City zostaną przerwane i wydane zostanie hasło strejku na dzień 1 września. Prezydent Coolidge dał do zrozumienia, że nie chce on przedsięwziąć żadnej akcji przed wybuchem strejku.

Do wiadomości reemigrantów.

Informacje o kupnie ziemi w Polsce.

Reemigrantom, którzy po przyjeździe do kraju pragną nabyć ziemię z parcelowanych majątków, Urząd Emigracyjny podaje następujące informacje wstępne:

Parcelację majątków państwowych przeprowadzają Okręgowe i Powiatowe Urzędy Ziemskie, parcelację majątków prywatnych, pod kontrolą Urzędów Ziemskich, — banki, spółki ziemskie lub inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Reform Rolnych, oraz sami właściciele majątków. Zaznacza się, że na uzyskanie nadziału ziemi z parcelacji majątków państwowych, reemigranci liczyć mogą tylko wyjątkowo, gdyż majątki takie są już na wyczerpaniu.

Majątki parcelowane prywatnie położone są przeważnie we wschodniej części kraju, a więc w województwach: Wileńskim, Białostockim, Nowogródzkim, Poleskim, Lubelskim, Wołyńskim, Tarnopolskim, Lwowskim i Stanisławowskim. Grunta o najlepszej jakości gleby znajdują się w pięciu ostatnich województwach.

Prócz tego są również do nabycia w województwach Poznańskim i Pomorskim różnej wielkości majątki b. kolonistów niemieckich, znajdujące się w wysokim stanie kultury rolnej i posiadające przeważnie zabudowania gospodarskie. Majątki te sprzedawane są przez Komitet Likwidacyjny w Poznaniu i Okręgowe Urzędy Ziemskie w Poznaniu i Grudziądzu.

Cena ziemi zależy od jakości gleby i położenia. Najniższa cena wynosi około 60 złotych, najwyższa dochodzi do 800 i więcej złotych za hektar, przy nabywaniu w większych kompleksach. Nabywanie większych kompleksów możliwe jest przez grupy osadnicze reemigrantów. Ceny drobnych parceli z zabudowaniami, są odpowiednio wyższe. Parcele, wystawione na sprzedaż w województwach wschodnich, przeważnie nie posiadają budynków gospodarskich, co przy zamiarze kupna ziemi należy mieć na uwadze; województwa te odznaczają się jednak dość znaczną obfitością lasów, co daje możność nabycia budulca i postawienia potrzebnych zabudowań. Przy regulowaniu należności za ziemię, kupioną z parcelacji prywatnej, można często otrzymać ulgi w formie spłat ratalnych; sposób spłacenia należności ratami zależy od umowy z osobą, parcelującą majątek.

Reemigrant, zamierzający nabyć ziemię w obranej przez siebie okolicy powinien zwrócić się najpierw pisemnie lub ustnie do najbliższego Okręgowego lub Powiatowego Urzędu Ziemskiego z prośbą o powiadomienie, w której miejscowości i na jakich warunkach są do nabycia parcele. Informacji takich udzielają także instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Reform Rolnych do przeprowadzenia parcelacji. Po otrzymaniu informacji, że są parcele do sprzedania, należy udać się do wskazanej przez Urząd Ziemski lub instytucję miejscowości i obejrzeć parcelę osobiście.

Do zawierania kontraktu kupna należy przystępować dopiero po obejrzeniu parceli.

Następujące dokumenty są niezbędne przy nabywaniu ziemi z parcelacji majątków prywatnych. 1) świadectwo obywatelstwa polskiego, wydane w urzędzie gminnym, w magistracie lub w starostwie. Požadane jest zaznaczenie w świadectwie, że reflektujący na kupno jest małoletni lub że ziemi nie posiada;

2) Zaświadczenie, że reflektujący na kupno ziemi jest rolnikiem lub że zna się na uprawie roli. Zaświadczenie takie może otrzymać reemigrant, pochodzący ze wsi, nawet jeżeli przez czas dłuższy pracował w mieście jako robotnik lub rzemieślnik.

Instytucje fachowe takie jak Kółka Rolnicze lub Towarzystwa Ziemskie wydawać mogą zaświadczenie tego rodzaju.

Oba dokumenty powyższe należy przedstawić właścicielowi lub instytucji parcelującej ziemię. Właściciel ze swej strony okazać winien pozwolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego na parcelację. Jeżeli reemigrant decyduje się kupić ziemię, zostawia swoje zaświadczenia u właściciela, który przesyła je do Okręgowego Urzędu Ziemskiego do przejrzenia. Po sprawdzeniu dokumentów Okręgowy Urząd Ziemski wydaje zaświadczenie, które uprawnia do zawarcia kontraktu kupna — sprzedaży i do formalnego przełączenia ziemi.

Niżej wyszczególnione Urzędy Ziemskie i instytucje są powołane do przeprowadzenia parcelacji i udzielają informacji osobom, reflektującym na kupno ziemi:

1. Okręgowe Urzędy Ziemskie w:

Warszawie, Piotrkowie, Lublinie, Białymstoku, Kielcach, Krakowie, Lwowie, Łucku, Brześciu n/B., Grodnie, Wilnie, Poznaniu, Grudziądzu i Katowicach.

2. Powiatowe urzędy ziemskie w:

Warszawie, Mławie, Przasnyszu, Ciechanowie, Makowie, Pułtusk, Mińsku, Mazowieckim, Grójcu, Łowi-

czu, Skierniewicach, Rawie, Płocku, Sierpcu, Rypinie, Lipnie, Aleksandrowie Kujawskim, Włocławku i Kutnie;

Piotrkowie, Łodzi, Łęczycy, Łasku, Radomsku, Kaliszu, Koninie, Kole, Turku, Sieradzu i Wieluniu; Lublinie, Puławach, Lubartowie, Chełmie, Janowie Lubelskim, Zamościu, Białogorze, Krasnymstowie, Tomaszowie, Hrubieszowie, Sie lcach, Garwolinie, Węgrowie, Sokołowie, Janowie Podlaskim, Białej Podlaskiej, Łukowie, Radzyniu i Włodawie;

Białymstoku, Sokółce, Bielsku, Augustowie, Suwałkach, Łomży, Grajewie, Kolnie, Ostrołęce, Wysokiem Mazowieckiem i Ostrowcu;

Kielcach, Radomiu, Opocznie, Końskiem, Kozienicach, Wierzbniku, Opatowie, Sandomierzu, Częstochowie, Jędrzejowie, Busku, Miechowie, Pińczowie, Olkuszu i Zawierciu;

Krakowie, Wadowicach, Nowym Sączu, Jasle, Tarnowie, Przemyslu, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Sanoku, Jarosławiu i Samborze;

Lwowie, Kamionce Strumiłowej, Rawie Ruskiej, Złoczowie, Brzeżanach, Tarnopolu, Czortkowie, Kołomyji, Stani ławowie, Stryju i Buczaczu;

Łucku, Równem, Dubnie, Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim, Krzemieńcu, Lubomli i Horochowie;

Pińsku, Brześciu n/B., Łunińcu, Kobryniu, Prużnach, Kosowie, Drohiczynie, Kamieniu Koszyrskim i Sarnach;

Nowogródka, Wołkowysku, Stolinie, Baranowicach, Nieświeżu, Stołpcach, Grodnie, Lidzie, Wołożynie, Wilnie, Oszmianie, Święcianach, Opsie, Głębokiem, Dunilowiczach i Wilejce;

Poznaniu, Ostrowie Wielkopolskim, Lesznie, Zbąszyniu, Jarocinie;

Gnieźnie, Inowrocławiu, Bydgoszczy i Wągrowcu; Grudziądzu, Toruniu, Brodnicy, Starogardzie, Chojnicach i Wejherowie;

Katowicach, Rybniku, Lublińcu, Pszczynie i Cieszy-

nie.

Powiatowe Urzędy Ziemskie obejmują przeważnie po kilka powiatów sąsiednich.

3. Instytucje i Banki, Spółki Ziemskie:

a) rządowe:

Państwowy Bank Rolny — Warszawa, ul. Traugutta 11.
Komitet Likwidacyjny — Poznań, Aleja Marcinkowskiego 22, (działalność Komitetu obejmuje cały był zabór pruski).

b) prywatne:

Zjednoczenie towarzystw
Parcelacyjnych: — Warszawa Aleja Jerozolimska 33 (działalność Zjednoczenia rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej).

Ziemski Bank Kredytowy — Lwów ulica 3-go Maja 5. (parceluje na terenie województw małopolskich).

Polskie biuro parcelacyjne — Lwów, ulica Bourlarda 2, (przeprowadza parcelację majątków w województwach: Lwowskim, Stanisławowskim i Tarnopolskim).

Spółdzielnia Związku Ziemian — Warszawa, ul. Kopernika 30, (działalność Spółdzielni rozciąga się na był zabór rosyjski).

Bank Ziemian — we Lwowie (działalność jego rozciąga się na teren województw Małopolskich).

Towarzystwo Kresów
Wschodnich — w Warszawie, ul. Chmielna 21, (parceluje na terenie województw: Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego).

Spółka Parcelacyjno-Osadnicza „Sparos” — Warszawa, ul. Składowa 2, (działalność Spółki rozciąga się na b. zabór rosyjski i Małopolskę Wschodnią).

Spółka parcelacyjna Ziem Zachodnich — w Poznaniu (działa na terenie województwa Poznańskiego i Pomorskiego).

Bank Osadniczy — w Poznaniu, ul. Gwarna 18 (parceluje na terenie województwa Poznańskiego i Pomorskiego).

U w a g a : Ostrzega się reemigrantów przed wchodzeniem w jakiegokolwiek układy z t. zw. pełnomocnikami parcelacyjnymi, doradcami i t. p. pośrednikami.

Czerwiec 1925 r.

URZĄD EMIGRACYJNY
Warszawa, Królewska 23.

Z ZABAW.

265716

